

Nr. 35  
**31** SOBOTA  
**PAŹDZIERNIK** 1953  
**OCTOBRE**

CENA PRENUMERATY:  
 KWARTALNIE .... 620 fr.  
 POŁROCZNIE .... 1.550 fr.  
 ROCZNIE ..... 3.000 fr.

Ukazuje się codziennie  
 oprócz niedziel i piątków  
 Parait tous les jours  
 sauf le lundi et vendredi

30, r. ST-AUGUSTIN, PARIS (2)  
 CENA (Prix) : 15 fr.

# ECHA POLSKIE

## LES ECHOS POLONAIS

**RZĄD U.S.A. JEST ODPOWIEDZIALNY ZA PIRACKĄ NAPAŚĆ NA STATEK POLSKI « PRACA »**

W JEDNYM z ostatnich numerów „Ech Polskich” podaliśmy energiczny protest Rządu Polskiego wyśtosowany do władz amerykańskich w sprawie napaści pirackich jednostek Czang Kai Szeka na statek polski „Praca”, za którą czyni je odpowiedzialny. Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował w odpo-

### Plany agresywne Adenauera skierowane są zarówno przeciw Francji jak i Polsce

— stwierdza minister spraw zagranicznych i wice-przewodniczący Rady ministrów N. R. D. - L. Boltz

OBECNA rzeczywistość niemiecka zawiera wiele dodatnich, optymistycznych momentów. Jednym z nich jest fakt istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, co dla bezpieczeństwa granic Polski Ludowej i dla pokoju, w ogóle, ma niezwykle ważne znaczenie.

W chwili gdy groźba militarystyki odwetowej wskrzeszanej przez USA w Niemczech zachodnich jest tak wielka, w chwili gdy we wszystkich warstwach społeczeństwa wzbiera fala gniewu przeciwko tym, którzy osmielają się propagować konieczność uzbrojenia Niemców, jakże pocieszającym jest fakt, że siły obozu pokoju w samych Niemczech zachodnich i rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej demaskują wojenne plany Adenauera.

28 b.m. ogłoszony został we wschodniej strefie Berlina, specjalny wywiad udzielony przez dr. Lothara Boltza, ministra spraw zagranicznych i wice-przewodniczącego Rady Ministrów NRD.

W wywiadzie tym dr. Boltz przestrzega niemiecką i światową opinię publiczną przed zdradliwymi planami rządu Adenauera, który, popierany przez Stany Zjednoczone, żąda od rządu francuskiego ratyfikacji układów z Bonn i Paryża i stawia na nogi nowy Wehrmacht agresywny, pragnąc postawić opinię światową przed faktem dokonanym.

Dr. Boltz stwierdza przy tym, że opór narodów zachodnio-europejskich przeciwko układowi o „armii europejskiej” jest nie tylko akcją prowadzoną w interesie własnego bezpieczeństwa i pokoju. Opór ten jednocześnie przychodzi w wielkiej mierze z pomocą narodowi niemieckiemu, którego większość

pragnie pokoju i nie chce być wciągnięta do paktów wojennych i do wojen. Następnie zdemaskował dr. Boltz plany Adenauera odnośnie Polski. „Adenauer mówi o swych zamiarach pokojowych i jednocześnie rewindykuje ziemie za Odrą i Nysą i zmianę rządu polskiego. Chciałby on, zatem, obalić ustrój demokracji ludowej w Polsce”.

„Wynika z tego, że Adenauer planuje wojnę z Polską, nową wyprawę przeciwko Polsce, w której użyje się broni atomowej i wodorowej. „Ale — ciągnął dalej minister spraw zagranicznych i

wiceprzewodniczący Rady Ministrów NRD — plany Adenauera skierowane są nie tylko przeciw Polsce i Związkowi Radzieckiemu. Adenauer kontynuuje politykę Hitlera. Agresja planowana jest nie tylko przeciw Wschodowi ale również i przeciw Zachodowi i groźby Adenauera dotyczą tak samo narodu francuskiego jak i polskiego”.

„Nowy odwetowy Wehrmacht odbudowany pod jakim by nie było hasłem — czy to antybolzewickim, panskim czy innym — zagroże wszystkim narodom europejskim. Narody te do brze sobie przypominają, że

### POD NACISKIEM AKCJI LUDOWEJ

### Komisja nietykalności poselskiej wypowiedziała się za unieważnieniem dochodzeń przeciw posłom komunistycznym

OBEGDAJ Parlamentarna Komisja Nietykalności Poselskiej powzięła decyzję w sprawie wniosku rządowego odebrania nietykalności czterem posłom komunistycznym: Duclos, Fajon, Billoux i Guyot. Przypomnijmy, że wniosek ten został złożony rok temu przez ministra Obrony Narodowej i ma na celu uzyskanie zgody Parlamentu na wszczęcie dochodzeń przeciw wymie-

nionym posłom za ich działalność polityczną przeciw wojnie w Vietnamie.

Otóż Komisja nietykalności wypowiedziała się przeciw wnioskowi rządu.

Komisji przedłożone zostały dwa pytania.

Na pierwsze z nich, sformułowane przez referenta Duveau, czy może być zastosowany dekret Serola (dekret ten przewidujący karę śmierci jest nieważny w okresie pokoju)

### Ofiary krachu « Credit Mutuel du Batiment » organizują akcję w obronie swych interesów

W ub. wtorek na sali Horticulteurs odbyło się zebranie ofiar bankructwa towarzystwa „Credit Mutuel du Batiment”, zam. w okręgu paryskim.

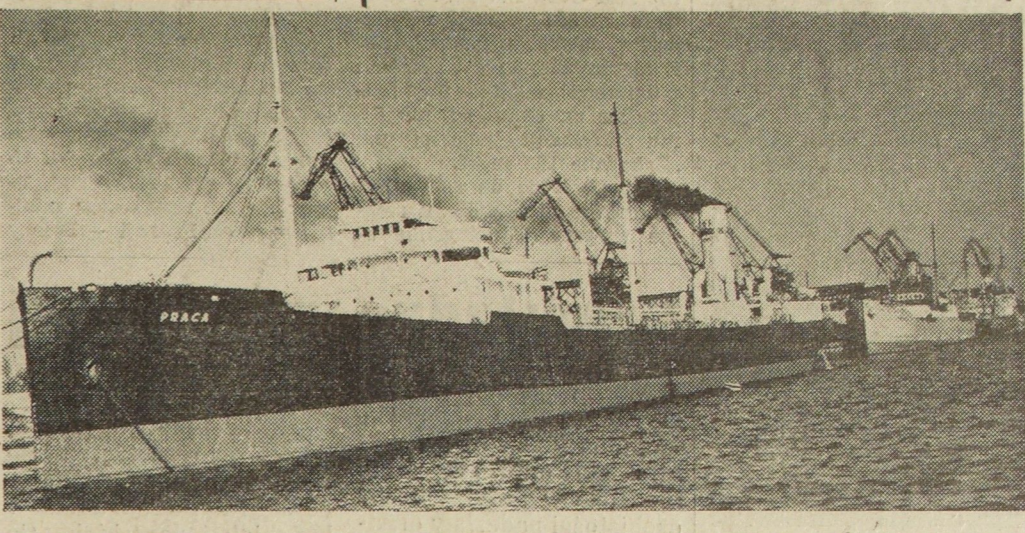
Doktor Carassic, który przewodniczył, podał na wstępie powody dla których odbyło się zebranie. — Musieliśmy działać szybko — powiedział — albowiem różne organizmy interesują się żywo bankructwem CMB, bynajmniej nie po to, żeby bronić naszych interesów, ale po to, żeby wynieść korzyści dla siebie. Organizmy te korzystają z pewnej pomocy oficjalnej. Proponują nam odkupienie naszych kontraktów z CMB. Oczywiście za znacznie niższe sumy, aniżeli te, któreśmy wpiacili. Ale odmawiamy oddania się w ręce tych „zbcawców”.

Dr. Carassic mówił następnie o poparciu, jakim cieszą się ofiary krachu CMB wśród opinii publicznej Francji.

OD 10 DNI TRWA MILCZENIE! Sekretarz generalny Towarzystwa CMB, p. Barbeau stwierdza: — Od chwili złożenia bilansu, to znaczy od 10 dni, nie zostało nowe. Wiemy tylko o tym, że dwie osoby zostały aresztowane i że trybunał handlowy ogłosił bankructwo CMB. Oto wszystkie kroki jakie zostały wykonane w tej sprawie, oto wszystkie informacje jakich udzielono ofiarom krachu. A przecież — dodał p. Barbeau — działalność CMB nie odbywała się w tajemnicy. Przeprowadzono oficjalne ankiety, sporządzano raporty. I zdobywanie nowych członków odbywało się w oparciu o pewne oficjalne czynniki. Więc dlaczego obecne czynniki te zachowują milczenie?

REWINDYKACJE CZŁONKOW Rwindykacje członków są jasne. Brzmiały one następująco: — Nie zgadzamy się na likwidację sądowną CMB. — Zadamy utrzymania naszych kontraktów, bez żadnych strat. — Zadamy bezwarunkowej swarancji Państwa.

Ażby uzyskać zadośćuczynienie dla tych rewindykacji, kpt. Lallard przedstawił zebranym plan akcji.



Statek Polskiej Marynarki Handlowej „Praca” zatrzymany w dniu 4 października 1953 r. przez piratów czangkajszekowskich (Fol. CAF)

wiedzi na protest Rządu Polskiego notę, która nie może być uważana za odpowiedź na konkretne zarzuty władz polskich. Poniżej podajemy ponowną notę Rządu polskiego w której ten ostatni podkreśla raz jeszcze odpowiedzialność U.S.A. w tej sprawie.

RZĄD St. Zjednoczonych nie stanowi odzroczenia konkretnych zarzutów noty Rządu Polskiego. Natomiast wobec burzenia, jakie to prowokacyjna napaść na statek polski wywarła w najszerszej opinii publicznej, nota rządu St. Zjednoczonych jest jedynie próbą uchylenia się od odpowiedzialności za piracki czyn niewątpliwie podległy mu kliki Czang Kai Szeka. Toteż Rząd Polski stwierdza raz jeszcze, że rząd St. Zjednoczonych ponosi całkowitą odpowiedzialność za gwałt dokonany wobec polskiego statku.

Rząd Polski ponawia swój najostrejszy protest i domaga się stanowczo, aby rząd St. Zjednoczonych podjął kroki w celu uwolnienia statku polskiego wraz z jego załogą i ładunkiem. Rząd Polski czyni przylemnie Rząd St. Zjednoczonych całkowicie odpowiedzialnym za życie i zdrowie całej załogi znajdującej się na statku w chwili jego zatrzymania.

Rząd Polski uważa za swój obowiązek tym mocniej podkreślić w tym powiększone ostrzeżenia, że — jak donosiły agencje prasowe — część załogi została przez piratów przez mocą zabrana ze statku, postawiona przed ich bandyckim „sadem” i groźba zawisła nad życiem ludzi.

Jednocześnie Rząd Polski zastrzega sobie prawo do dochodzenia szkód i strat, które wynikły lub wyniknąć mogą z zajęcia i przetrzymania statku oraz domaga się surowego ukarania winnych.

### ZA ZGODĄ EISENHOWERA JUŻ 1 LUTEGO 1954 r. MA POWSTAĆ 24 DYWIZJI NOWEGO WEHRMACHTU

Rozgłoszenie radiowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej przyniosło 29 b.m. rewelacyjne wiadomości dotyczące tajnego układu istniejącego między Eisenhowerm i Adenauerem odnośnie natychmiastowego utworzenia Wehrmachtu.

W myśl tych układów Wehrmacht ma być odbudowany w pierwszych miesiącach 1954 roku. Już od 1 lutego 1954 r. ma powstać 6 dywizji piechoty i 6 dywizji pancernych. Przewidziane jest poza tym utworzenie 12 innych dywizji rezerwowych.

Według strategicznych planów amerykańskich sztabu generalnego oddziały niemieckie mają zajmować pierwsze linie szturmowe. Będą one przygotowywane do ataku, korytarza dla prawa pierwszeństwa i wyprzedzając w ćwiczeniach wojska francuskie. Ta rola wojsk szturmowych usprawniła wyznaczenie wielkiej liczby sił pancernych.

Ekwipunek i uzbrojenie tych pierwszych dywizji niemieckich dostarczone będzie przez Stany Zjednoczone. Tytułem kompensaty, zachodnio-niemiecki przemysł zbrojeniowy otrzyma obstatunek broni i sprzętu wojennego, przeznaczonych dla innych krajów paktu atlantyckiego. Tajne te układy, sprzeczne z zobowiązaniami aliantów zachodnich (które głoszą konieczność ratyfikacji układów o armii europejskiej przed rozpoczęciem jakiegokolwiek odbudowy Wehrmachtu), zmierzają do postawienia krajów „atlantyckich” przed faktem dokonanym i remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

„W rzeczywistości pisze dzieńnik l'Humanite, komentując rewelacje radia NRD, Waszyngton liczy na cichą zgodę rządu francuskiego, od którego oczekuje formalnych jedynie protestów. Liczy się może nawet na to, że ministrowie z Paryża spróbują następnie użyć ten fakt dokonany, aby usprawiedliwić wobec Parlamentu francuskiego i opinii publicznej naszego kraju ratyfikację o posteriori (po doświadczeniu) traktatu o armii europejskiej”.

W jutrzejszym numerze ECH POLSKICH ukaże się ważny wywiad sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thorez udzielony tygodnikowi „L'OBSERVATEUR”

### Powodzie we Włoszech

### TRAGICZNA SYTUACJA W DOLINIE RZĘKI PO

Nad Włochami wisi wciąż groźba powodzi. Podczas gdy w Kalabrii sytuacja mieniała się nieznacznie na lepsze, w dolinie rzeki Po wezbrane wody wnoszą się wciąż w zatrważający sposób, gromiąc zalewem milionów hektarów uprawnej ziemi. Cała ludność bierze udział w sypianiu piaskiem otworów wyłobionych w groblach, zwłaszcza między Polessą i Guardą Veneta, gdzie liczne wioski znajdują się pod wodą. Okolica ta została w r. 1951 całkowicie zniszczona powodzią, w której śmierć poniosły 94 osoby. Ale rząd włoski nie uczynił nic, żeby zabezpieczyć ludność przed nową katastrofą. Odwrotnie, jak to wykazują fakty poniżej opisane.

W Kalabrii, wioska znajdująca się w pobliżu Reggio-de-Calabre, została całkowicie zniszczona, gdyż otaczające ją grube nie wytrzymały naporu wód małego okolicznego potoku. Niedawno znalazł się w jednym z włoskich technicznych biur wojskowych projekt, który przedstawiony został około dziesięciu lat temu. Projekt ten podkreśla konieczność budowy nowych grobli, które mogłyby zostać wykonane z niewielkich funduszy. Rząd włoski projekt ten odrzucił. Jak można to było przewidzieć, stare groble nie wytrzymały naporu wód, co spowodowało na kraj powodzie, zalewając i ruiny.

Rzeka Adige grozi również wy-

lewem na żyzne ziemie, które ją otaczają. W miejscowości Verone, osiągnięta ona poziom, jakiego nie notowano od kilkudziesięciu lat.

W okolicy Pordenone, woda zalala liczne wioski. Dziesiątki rodzin zmuszonych zostało do ucieczki podczas nocy. Większość dróg żelaznych i szos znajduje się pod wodą.

W miejscowości Molino, most wznoszący się nad rzeką Biolis został poniesiony przez wezbrane wody. Dwa okoliczne domy zostały zburzone.

### Korea

Przedstawiciele Neutralnej Komisji, która ma za zadanie przestrzeganie klauzuli rozejmu w Korei, powrócili z inspekcji jakiej dokonali w Korei Północnej.

Inspekcja ta została zdecydowana na skutek oskarżeń Stanów Zjednoczonych, których przedstawiciele twierdzą, że rząd Korei Ludowej pogwałcił rozejm sprowadzając na linię demarkacyjną nowe jednostki wojskowe i lotnicze.

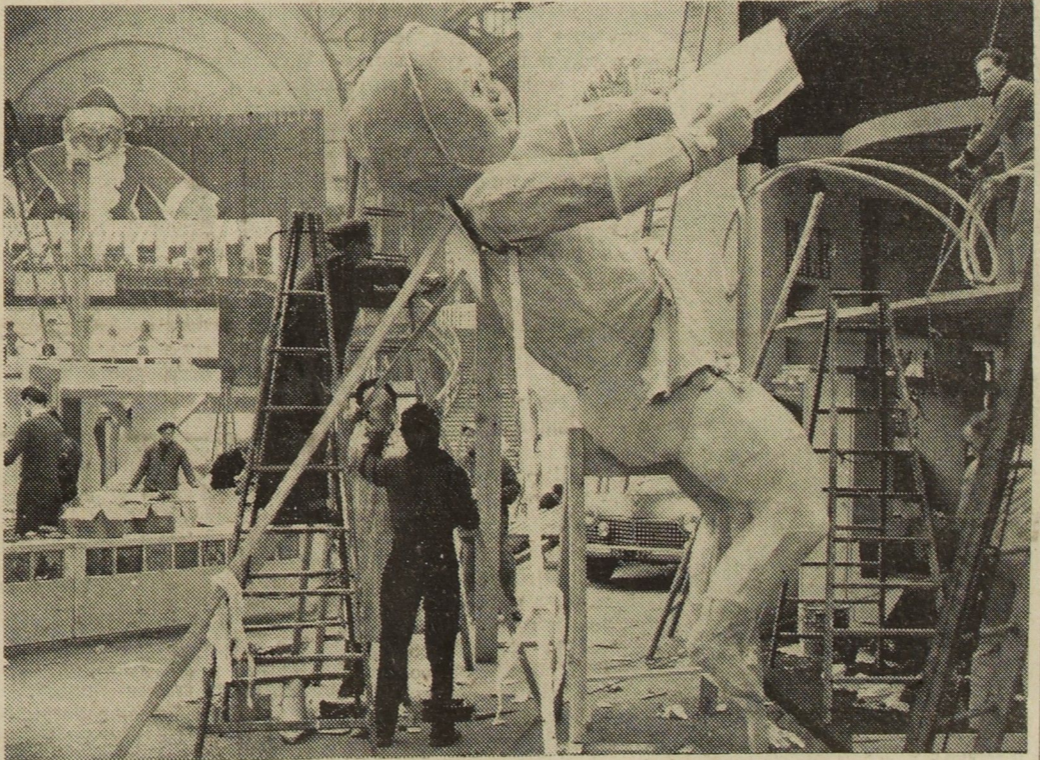
Komisja Neutralna po dwutygodniowej inspekcji stwierdziła, że oskarżenia te są fałszywe i że nie ma żadnych danych uzasadniających twierdzenie, ja-

koby nastąpiło pogwałcenie rozejmu przez siły chińsko-koreańskie.

Amerykany w dalszym ciągu przeciwstawiają się wszelkiej dyskusji na temat udziału państw neutralnych w konferencji Politycznej, mającej rozstrzygnąć sprawę wojny w Korei.

Przedstawiciel USA — Dean zagroził opuszczeniem obrad „jeśli delegacja chińsko-koreańska będzie się domagała w dalszym ciągu dyskusji nad sprawą składu Konferencji Politycznej”.

### Salon dziecięcy w Paryżu



W dniu wczorajszym został otwarty w Paryżu w „Grand Palais” Salon Dziecięcy. Z wystawy tej na której znajduje się piękne stoisko polskie damy wkrótce sprawozdania

### Daladier ponownie występuje przeciw « armii europejskiej »

Oficjalne wyrażenie zgody z ruchem przeciw ratyfikacji układów wojennych zawartych w Bonn i Paryżu ze strony takich reprezentacyjnych osobistości burżuazyjnych partii francuskich, jak Herriot i Daladier, stanowi niewątpliwie i poważny sukces ruchu pokoju. Toteż zaniepokoił on w dużym stopniu zwolenników polityki atlantyckiej. Świadczy o tym uchwalona w ub. środę przez egzekutywę partii radykałów (do której należą Herriot i Daladier) rezolucja zawierająca „ostrzeżenie” pod adresem Daladiera dotyczące również Herriota.

Deklaracja ta zwraca uwagę p. Daladiera na fakt, że „nieostrożne gesty, które mogłyby uczynić, byłyby natychmiast wykorzystane i mogłyby się przyczynić do stworzenia klimatu przychylnego dla nowego Frontu Ludowego...”

W odpowiedzi na wystąpienie kierownictwa partii radykałów, p. Daladier opublikował w prasie wieczornej deklarację, w której czytamy m. in.: „Będę w dalszym ciągu prowadził akcję przeciw t. zw. ar-

mii europejskiej i przeciw wojnie w Indochinach zgadzając się całkowicie odnośnie tych dwóch punktów z wszystkimi ludźmi i wszystkimi partiami wszystkich odcieni, którzy dają do tego samego celu.

„Jestem gotów udzielić wszelkich wyjaśnień na zgrupowaniu partii radykałów. „Jest jasne, że fakt iż w sprawie t. zw. armii europejskiej zgadzam się z hrabią Paryża i z gen. de Gaullem (Dokończenie na str. 6-iej)

### UKŁADY BOŃSKIE I PARYSKIE NA RADZIE REPUBLIKI

ROZWIJAJĄCA się coraz szerzej i obejmująca wszystkie warstwy społeczeństwa francuskiego, akcja protestacyjna przeciwko układowi bońskim i paryskim, znalazła odgłos w Radzie Republiki. Członkowie tej Rady zmuszeni są wziąć pod uwagę głosy opinii publicznej o czym świadczą interwencje w tej sprawie nawet prawicowych senatorów.

W ub. wtorek rozpoczęła się w Radzie Republiki, w obecności ministra spraw zagranicznych, Bidault, debata na temat armii europejskiej.

P. Debre (RPF) postawił następujący poważny zarzut: „Forma wojskowa i polityczna Europy, do której zalecają nam przystąpić nie wiąże w takim stopniu Niemiec z Europą co Europę — z polityką niemiecką i jest bardzo niebezpieczna”.

Mówca wyraził następnie przekonanie, że wbrew temu co twierdzą niektórzy, Francja, po odrzuceniu projektu o armii europejskiej, nie znalazłaby się bez wyjścia, przeciwnie mówca podkreślił, że istnieje dla Francji inna polityka: polityka zdrowego rozsądku, polityka zgodna z interesami narodowymi, polityka wolności.

Dla drugiego mówcy, p. Plaisant (RGR) nie ulęga wątpliwości, że „układy wzbudziły instynktowną trwogę u narodu francuskiego, który nie zapominał o swoich bolesnych doświadczeniach”. Stwierdza on następnie, że te traktaty, które miałyby służyć Francji jako środek kontroli nad potęgą wojskową Niemiec, są w rzeczywistości dla nich „punktem wyjścia do nowego rozwoju i nowej swobody działania”.

W ub. wtorek rozpoczęła się w Radzie Republiki, w obecności ministra spraw zagranicznych, Bidault, debata na temat armii europejskiej.

Mówca wyraził następnie przekonanie, że wbrew temu co twierdzą niektórzy, Francja, po odrzuceniu projektu o armii europejskiej, nie znalazłaby się bez wyjścia, przeciwnie mówca podkreślił, że istnieje dla Francji inna polityka: polityka zdrowego rozsądku, polityka zgodna z interesami narodowymi, polityka wolności.

Dla drugiego mówcy, p. Plaisant (RGR) nie ulęga wątpliwości, że „układy wzbudziły instynktowną trwogę u narodu francuskiego, który nie zapominał o swoich bolesnych doświadczeniach”. Stwierdza on następnie, że te traktaty, które miałyby służyć Francji jako środek kontroli nad potęgą wojskową Niemiec, są w rzeczywistości dla nich „punktem wyjścia do nowego rozwoju i nowej swobody działania”.

W konkluzji p. Plaisant zawołał: „A teraz, dokąd idziemy? Kanclerz Adenauer nam o tym powiedział: idziemy ku podboju-

ku podboju-

Miła tancerka



Ta miła tancerka to dziewczynka polska z Bruay-en-Artois (P. de C.), podczas popisów na święcie rozpoczęcia roku szkolnego w Houdain...

Echa z różnych zakładów

W zakładach „Catto” w miejscowości Deurnenez (Finistere), pracownicy nadal prowadzą akcję strajkową, celem otrzymania...

W zakładach „Rousseau” w Saint-Amand (Cher), trwa wciąż konflikt pomiędzy pracodawcą a pracownikami...

Personel tych zakładów wystosował apel do pracownic i pracowników innych fabryk należących do Spółki Rousseau-Bousac...

W fabryce „S.P.E.C.I.A.” w Lyonie, odbyły się ostatnio wybory na delegatów do Komitetu Zakładowego...

W wyniku tych wyborów CGT uzyskała 4 mandaty, podczas gdy FO CFTC razem tylko jeden.

W zakładach „La Normande” w Saint-Fons (Rhone), odbyły się wybory na delegatów personelu...

W zakładach „Enfin” w Roubaix (Nord), pracownicy podjęli strajk. Żądają oni podwyżki zarobków o 10 do 18 fr. na godzinę.

Do robotników wszystkich krajów

Zacieśniajmy jedność mas pracujących w walce o lepszy byt trwały Pokój i przyjaźń między narodami

Manifest III Światowego Kongresu Związków Zawodowych

III Światowy Kongres Związków Zawodowych, który odbył się ostatnio we Wiedniu uchwalił następujący manifest:

ROBOTNICZY I ROBOTNICZY, PRACOWNICY FIZYCZNI I UMYŚLOWI WSZYSTKICH KRAJÓW, DRODZY TOWARZYSZE I PRZYJACIELE!

Przybyliśmy tu z 79 krajów na III Światowy Kongres Związków Zawodowych. Reprezentujemy 88.600 tys. zorganizowanych robotników i pracowników umysłowych...

Opracowaliśmy wspólnie, w sposób demokratyczny, i uchwaliśmy program walki, stanowiący wyraz dążeń wszystkich ludzi pracy do dobrobytu i pokoju.

W krajach pozostających pod jarzmem wielkiego kapitału, masy pracujące nie chcą już dłużej żyć w nędzy, w niepewności i głodzie...

Od was, o ludzkiej jedności, o podwyżkę płac, zmniejszenie podatków i zlikwidowanie bezrobocia.

chwalili rezolucje, w której wypowiadają się przeciw utworzeniu nowego Wehrmachtu, przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich...

Przykładne wypowiedzi

Michał Bokanowski:

„...Stronnictwo URAS, do którego należę, zajęło stanowisko sprzeciwiające się ratyfikacji układów bońskich i paryskich. Co do mnie, jestem wciąż przeciw tym układom...”

Doktor —

Georges Bourguignon:

„...Podpisałem już i podpisuję każdą rezolucję, powziętą przeciw ratyfikacji układów bońskich i paryskich...”

o różnych zapatrywaniach i zrzeszeni w różnych organizacjach i syndykatach, będą wybierali swych delegatów na powiększoną Konferencję, by wspólnie omówić problem obrony polskich ziem nad Odrą i Nysą.

WYPOWIADAMY SIĘ PRZECIW UTWORZENIU NOWEGO WEHRMACHTU. Poniżej podajemy treść rezolucji, przyjętej na tymże wieczorze filmowym: „Zebrani na wieczorze filmowym w Harnes, Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia, stwierdzamy istnienie coraz bardziej zubożającego się niebezpieczeństwa ze strony rewiżjonistów niemieckich wobec granic Polski nad Odrą i Nysą, ustalonych przez Wielkie Mocarstwa w Poczdamie. Wypowiadamy się przeciw utworzeniu nowego Wehrmachtu. Ratyfikacja układów bońskich i paryskich byłaby oficjalnym uzbrojeniem Niemiec Zachodnich i stanowiłaby zarazem bezpośrednią groźbę dla Francji i Polski.

Przez ratyfikację tych umów Francja mogłaby być wciągnięta przez Adenauera do wojny, a obywatele francuscy pochodzenia polskiego, odbywający służbę w Armii Francuskiej, byłiby zmuszeni do walki przeciw własnym rodzinom w Polsce.

Dlatego domagamy się zwolnienia konferencji wielkich mocarstw, w celu prawdziwego pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, aby odwetowe Niemcy już nigdy więcej nie mogły stanowić groźby dla swych sąsiadów w Europie.”

Z KRONIKI WYPADKÓW

SMIERC ZA SKĄPSTWO

65-letnia Aurelia Pretre, rolniczka z Arquan niedaleko Cosne-sur-Loire (Nievre), uderzeniem młotka zabiła swego skąpego męża, 75-letniego Maurice Pretre, za to, iż stałe wymawiał jej, że za dużo jąda. Aurelia Pretre aresztowana i przesłuchana przez psychiatrów oświadczyła: „przynajmniej teraz będę mogła jeść dowoli i to co mi odpowiada...”

Czytelnicy piszą...

«ODDAJCIE CO BOSKIE -- BOGU A CO LUDZKIE -- PRAWU PRZEZ LUDZI I BOGA STWORZONEMU»

Ucieszyłem się bardzo, widząc w jednym z ostatnich numerów „Ech Polskich” rubrykę p.t. „Czytelnicy piszą... Stala współpraca bowiem czytelników jest rzeczą niezwykle cenną dla każdego dziennika, a szczególnie dziennika demokracji i wolności. Wypowiedzi czytelników powinny być odpowiednio brane pod uwagę i ogłaszane, po nieznacznej korekturze, o ile nie dotyczą poszczególnych problemów.”

A teraz pozwalam sobie zabrać głos w następującej sprawie:

Niektóre wydarzenia w Polsce, odnośnie stosunków między Państwem a Kościołem, są w brutalny sposób komentowane przez reakcyjne pisma i organy, co wywołuje wreszcie u każdego uczciwego Polaka nieznośność i oburzenie.

Bo jakże? Przecież reformy co do współzycia Kościoła z Państwem, przeprowadzone w Polsce Ludowej, od dziesiątków lat są stosowane w krajach zachodnich. Zarówno w Hiszpanii jak i we Francji, infułę kardynalską na głowę nowomianowanego kardynała wkłada szef państwa. A tymczasem, jeśli chodzi o Polskę, wymaga się, aby polski kardynał jechał po to do Watykanu. Różne urzędy stanu cywilnego też są dawno znane na Zachodzie, a w Polsce zostały dopiero zaprowadzone.

Jeżeli „obroncy” Kościoła w Polsce, mieszkający tu na Zachodzie, oburzają się, to powinni żądać przede wszystkim tu, na miejscu, reformy kościelnej. Bo inaczej, to co jest nie w porządku. Ktoś dla własnych celów pragnie nadużywać uczuć religijnych Polaków.

Chrystus powiedział: „Oddajcie co boskie — Bogu, a co ludzkie — Prawu przez ludzi i Boga stworzonemu...”

Zasada stosowania równości jeżeli chodzi o Prawa społeczne nie może być kwestionowana. Naród polski już dość miał „kluczy” w stosowaniu prawa wobec swych obywateli. Innym „kluczem” prawnym sądzono np. szlachcica, duchownego lub bogatego obywatela, a innym robotnika i rolnika. Dość było zastrzeżonej praw nierówności społecznej.

Dziś garstka warchołów chce cofnąć sprawiedliwość do czasów „złotej wolności”, zapominając o tym, że czasy te odpadły jak strupy od rany i nie powróżyć się więcej na zdrowym ciele dzisiejszej Polski.

Tym, co mają „pretensje” wobec dzisiejszych stosunków w Polsce między Państwem a Kościołem, polecam zastanowić się nad przysięgą księdza proboszcza Ptaszyńskiego, podwładnego biskupa Lorka z Sandomierza. Przysięgł on, że po wojnie na rynku publicznie zbije biskupa w gołą d... za zdradę narodową (Wańkowi-cza „Wrzesień Zagwajcy”, — ostatnie strony książki). Taki jest sąd Polaków, księży i świeckich, wobec tych co uważają Kraj i naród polski za narzędzie polityki obcej naszym sprawom.

W. z Sin-le-Noble (Nord) OD REDAKCJI. — Nawiązując do wstępnych słów autora tej korespondencji, podkreślamy, że zawsze będziemy chętnie przyjmować różne wypowiedzi naszych Czytelników na aktualne tematy. Rubryka „Czytelnicy piszą...” przeznaczona jest do tego celu.

KRÓTKOWZROZCZNY MYŚLIWI

Chłopiec Jean Wendling, lat 13 którego rodzice mieszkają 23, Av. Santos-Dumont w Bois-d'Arcy, zajęty był w pobliskim lesie zbieraniem kasztanów. W pewnej chwili został on zrany w prawą rękę przez myśliwego, Maurice Richard, lat 32, zam. w Viroflay.

TRUP NIEMOWLECIA W KONFESJONALE W konfesjonale kościoła Saint-Germain d'Argentan, znaleziono pudełko kartonowe, zawierające rozkładające się już zwłoki niemowlęcia.

SKUTKI NIEOSTROZNOŚCI Pozostawione nieostrożnie w rękach 6-letniego Daniela Lamirand z Beau-Marais (P.de C.), zapalaki stały się przyczyną strasznego pożaru, który zniszczył fermę jego ojca.

NA 20 LAT CIEŻKICH ROBÓT Maurice Modet, lat 36, bez stałego zamieszkania został skazany przez Sąd dep. Nord na 20 lat ciężkich robót za to, iż 24 maja 1950 r. kilkoma uderzeniami noża zranił ciężko szofera taksówki Arthur Huart, zabierając mu 16.000 franków.

„I PIĘĆ LAT CIEŻKIEGO WIEZIENIA” wymierzony Sąd Przesiedlenia w Loiret dwóm żołnierzom amerykańskim, Richard Keefe, lat 25, i Anthony Scalfetti, lat 24, za uśmiercenie uduszenia szofera z Orleans, Henault, oraz za kradzież jego taksówki.

Z ROZPACZY PO STRACIE ZONY 74-letni Jean-Marie Pasco zam. w Locmiquel (Morbihan), z rozpaczy po stracie swojej żony pozabawił się życia przez uduszenie.

FATALNE SKUTKI UPADKU Robotnik rolny, Philipp Paysal, lat 45, idąc po wyboistej drodze w Saint-Jean-de-Nay (Haute Loire), przewrócił się. Skutki upadku okazały się fatalne, bowiem robotnik zmarł krótko po powrocie z łamania kości pancerzowej.

NIENZANI SPRAWCY Niepewnotowaną szkodę wyrządzili złodzieje p. Zebrowskiej, zam. 50, rue du Belvedere, zabierając

WYNIKI LOTERII PAŃSTWOWEJ CIĄNIENIE 38 TRANSZY

Table with columns: Numer, które kończą się cyframi, Wygrywają Serie A, Serie B. Rows 1-10 showing winning numbers and amounts.

WYBUCH GRANATU 10-letni Robert Clilchy, zam. w Cite du Bois w La Foret (P.de C.), manipulując przy granacie znalazłszy w ruinach pozostałych z okresu wojny, został ranny na skutek wybuchu. Stan małego Clilchy jest bardzo poważny.

NA DROGACH W Argentuil, auto prowadzone przez Abdelkader Salah, zam. 16, rue de la Charbonniere w Paryżu, przewróciło i poważnie zraniło 15-letniego Andre Desbourdele zam. w Argentuil.

W Marck (P. de C.), na szosie w przejeździe dla pieszych dostał się pod kota auta 79-letni Joseph Devigne. Wydobyto go z roztrzaskaną czaszką i połamanymi nogami.

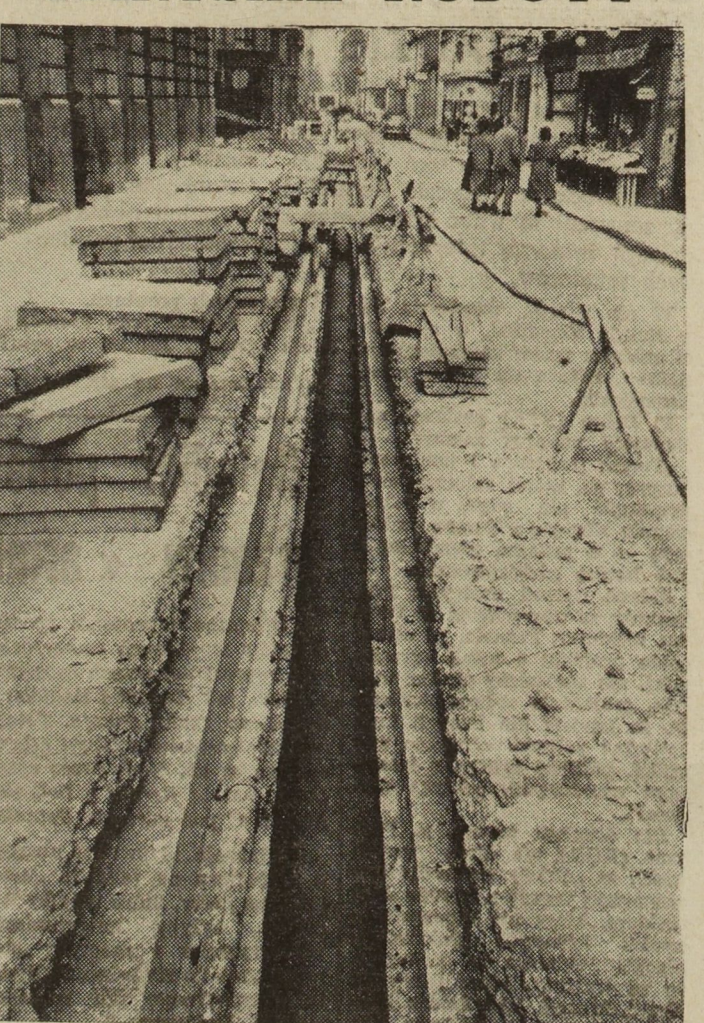
ZYSKI PRACODAWCÓW W TYSIĄCACH MİLIONÓW Podczas gdy siła nabywcza zarobku robotników stale się zmniejsza — kapitaliści usiłują ukrywać ogromne zyski, jakie w rzeczywistości realizują na ich ciężkiej pracy.

Oto nowa wymowna lista: Przedsiębiorstwo „AGACHE FILS” zadeklarowało za 1952 r. 189 milionów 400 tysięcy fr. dochodu podczas gdy rzeczywisty czysty zysk wynosił 423 miliony 100 tysięcy franków.

Towarzystwo „OLIDA”: zadeklarowany dochód 349 milionów 800 tysięcy fr., podczas gdy czysty zysk wynosi 505 milionów 900 tysięcy fr.

Fabryka „PEGEOT” zadeklarowała dochód: 999 milionów fr. A czysty zysk wynosi: 6 miliardów 206 milionów franków.

PARYSKIE ROBOTY



Na ulicach Uniwersyte i Saints-Peres w Paryżu prowadzone są wielkie roboty kanalizacyjne, celem zainstalowania miejskiego ogrzewania centralnego w nowej Szkole Medycyny i w Ministerstwie Prac Publicznych. Na zdjęciu: widok ulicy Uniwersyte w chwili aktualnych robót. (Fot.: ADP)

# LITERATURA, SZTUKA I FILMI

## Chiński zespół artystyczny w Polsce

Chopinowska muzyka owaładła wszystkimi słuchającymi. Któż nie zna narastającej dramatem ballady Chopina, w której im bolesniej, tym piękniej brzmi melodia? 19-letni Chińczyk gra Chopina jakos inaczej, po swojemu. Dźwięki dobywa ostrzejsze, widac takie mu są potrzebne do wyrażenia jego uczuć. Jednak nie razi uszu Chopin grany „po chińsku” — radość sprawia porozumienie wyrażone dźwiękiem.

Występ chińskiego zespołu był żywym aktem przyjaźni. Czekaliśmy z bijącym sercem na rozsuniecie kurtyny. Nic nie było w naszym oczekiwaniu z ciekawości, żadnej egzotycznej sensacji. Było to tak, jak uroczysta chwila zwierzeń w przyjaźni, kiedy jeden drugiemu przyjacieli powierza prawdę o sobie. Mieliśmy narzeczcie zobaczyć prawdziwą sztukę chińską, będącą wyrazem uczuć i przeżyć całego narodu, sztukę ludową kraju, gdzie dawne pałace wielkich feudałów przystrojone są w domy kultury...

Uprzymiarnijmy sobie tylko



Na zdjęciu: Taniec z opery klasycznej „Król malp”.

### Korespondencja z Polski

downi są huczne brawa — mówią one: „Jesteśmy z wami — myślimy jak wy!”.

Wrażenia mają to do siebie, że nie układają się w sposób uporządkowany, tylko głębsze i silniejsze wybijają się na pierwszy plan. Dlatego opowiem nie „po kolei” o wszystkich występach zespołu, przeskoczę do tych, które najbardziej przykły i najwięcej pochwaliły. W wyobraźni widza może swobodnie dobrać sobie i uzupełnić obrazy, bo nie wszystko jest pokazane i nie wszystko dopowiedziane. Oto jedna ze scen:

Jedzie sobie żona, jedzie na pątku zakończonym osłą głową — czyli na osie, trzymając w ręku lalkę w galgankach — czyli dziecko, a mąż pięknym złotym białym, przystrojonym w czerwone fredekliki to popędza

osła, to mu wygraża za jego upór. Proste, lekkie i dokładne są klasyczne „pas” tancerki meza, akompaniując im dzwonek, piszczałka, trąbka. Osiół od początku jest niesforny. Niewrażliwy na błagalne gesty meza i żony, nawołujące go do posłuszeństwa, przewraca się w kalużę i jeszcze usiłując zrzucić z siebie nieszczęśliwą żonę. Mąż wzruszająco śmieśnie tańczy — widac nieporadny jest wobec katastrofy, wymachuje rozpaczliwie rękami, to znów palcem troskliwie przyłożonym do ust nakazuje dziecku spokój. Łatwo dostyczyć w tej chwili w wyobraźni

plac dziecka — choć lalka, leży sobie cichutko. W „Niesfornym osie” jak i w kilku innych scenach operowych i tancerznych uderza prostota ujęcia tematu. Pierwszeństwo wśród elementów sztuki ma kwiat, motyl, słońce, zwierzę — cała przyroda — ona jest źródłem natchnień poety, artysty, aktora, ją należy naśladować barwą, dźwiękiem i gestem.

Wielki i wspaniały jest realizm sztuki chińskiej — na miarę swojego narodu. Jest szczerzy i oryginalny — dlatego nie da się zapomnieć.

Jpm

### TEGOROCZNY FESTIWAL FILMÓW RADZIECKICH

Podobnie jak w latach ubiegłych najbardziej masową imprezą „Miesiąca pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej” jest VI-ty festiwal filmów radzieckich, który zaczyna się w dniu 6. X. i trwać będzie do 8. XI. br.

Miernikiem stale wzrastającego szerokiego zainteresowania społeczeństwa polskiego produkującą kinematografią radziecką jest liczba widzów na festiwalu. Pierwszy festiwal w 1948 r. zgromadził około 7 milionów widzów, a festiwal w 1949 r. — 10 milionów widzów. W roku 1950 liczba widzów wzrosła do 15 milionów, w roku 1951 — do przeszło 17 milionów, a w roku ubiegłym zaś filmy festiwalowe obejrzało 19.300.000 widzów.

### ARTYŚCI RADZIECCY UDAJĄ SIĘ DO LONDynu

Delegacja artystów radzieckich przybędzie do Londynu w pierwszych dniach listopada. Delegacja ta, składająca się z muzyków, tancerzy i śpiewaków, spędzi około 5-ciu tygodni w W. Brytanii i weźmie udział w licznych koncertach w Londynie i na prowincji.

Kompozytor światowej sławy Katszurian i znakomity skrzypek David Oustrach wejdą w skład tej delegacji.

VI-ty festiwal filmów radzieckich zakrojony jest na jeszcze szerszą skalę niż festiwale po przednie. Obejmuje on 776 kin miejskich, 1.171 wiejskich kin stałych, 202 wiejskie kina ruchome, 375 kin oświatowych oraz 100 przeznaczonych dla kin instruktorów. Tak więc łączna ilość kin objętych festiwalem przewyższa o 150 liczbę ze szlorzonych, a o 1.817 liczbę z roku 1948.

Organizatorzy festiwalu planują osiągnąć w b. r. liczbę 20 milionów widzów. Specjalny nacisk położony jest na wyświetlanie filmów festiwalowych pospółnocnych zyciu ludności wiejskiej.

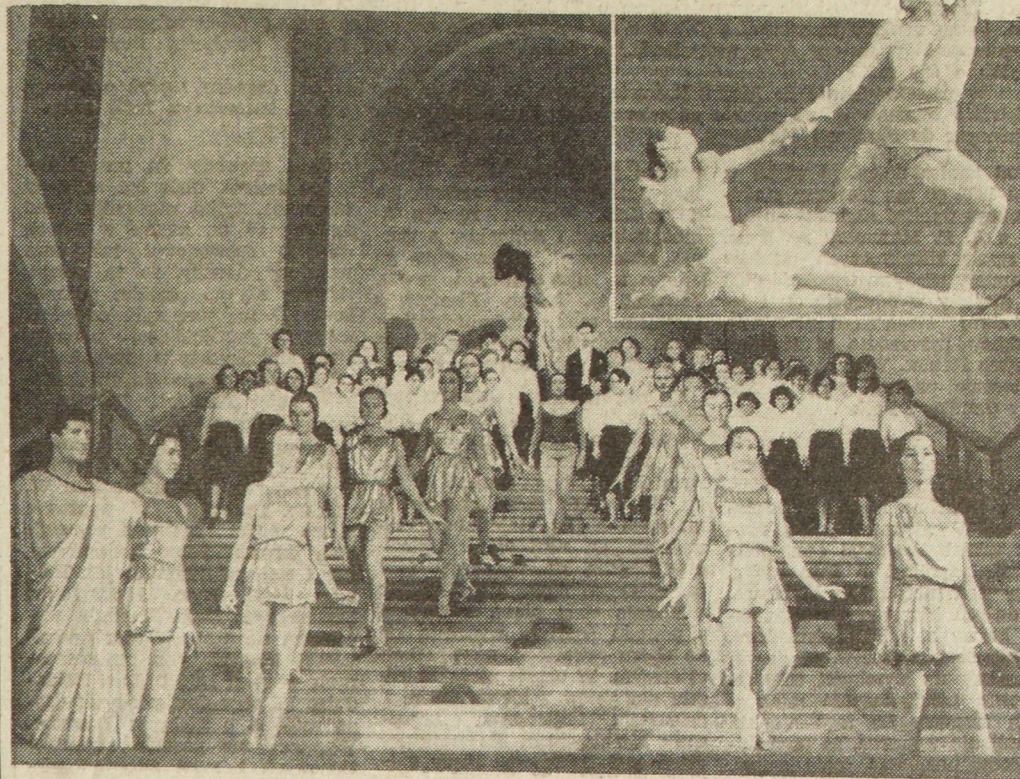
### POWRÓT PISARZY POLSKICH Z ZSRR

Po 3-y tygodniowym pobycie w ZSRR powrócili 16 bm. do Warszawy delegacja pisarzy polskich w składzie: Maria Dąbrowska, Anna Kowalska i Julian Strykowski.

Delegacja, która bawiła w ZSRR w ramach wymiany kulturalnej polsko-radzieckiej, zwiedziła Moskwę, Leningrad i Kijów. W czasie swego pobytu w Kraju Rad pisarze polscy zaznajomili się z pracą pisarzy radzieckich oraz z osiągnięciami radzieckiej kultury i sztuki.

### „GALA 1.200» W MUZEUM LOUVRE

W muzeum Louvre w Paryżu, na sali Denon na schodach prowadzących do stajni „Zwycięstwa w Samotrasie” odbyło się niedawno galowe przedstawienie zw. „Gala 1200” zorganizowane przez radiostację i telewizję Paryża. — Na zdjęciu: balet Opery paryskiej z Yvette Chauvire; u góry — Michel Renault i Josette Clavier — soliści Opery w popisowym numerze.



## SPRAWA RENZI I ARISTARCO

W latach 1943-44 w miastach i wsiach greckich szalała soldateska Mussoliniego. Faszystowskie okupanci, jak podał w październiku 1944 roku włoski dziennik „Il Corriere Di Roma”, zamordowali dziesiątki tysięcy Greków, pojmanych jako zakładników, a niezliczone rzesze uprowadzili na roboty przymusowe. Pobratymcy hitlerowskich zsoldów zniszczyli całkowicie lub częściowo ponad 2.000 miast i wsi.

Od wypadków tych minęło 10 lat. Odbrymnia większość narodu włoskiego wyciągnęła z nich wnioski. Są one tym aktualniejsze, że reakcja wlo-

ska usiłuje pchnąć kraj powtórnie na drogę Mussoliniego, która przyniosła cierpienia nie tylko innym narodom, ale również i narodowi włoskiemu.

Aby ostrzec społeczeństwo włoskie przed tą drogą, a jednocześnie oddać hołd tym żołnierzom włoskim, którzy w interesie swej ojczyzny nie chcieli słuchać Mussoliniego, Renzo Renzi napisał scenariusz filmowy, który właśnie przedstawiał faszystowska okupacja w Grecji.

„Film ten — pisał autor scenariusza — byłby potępieniem wojny oraz wyrazem przyjaźni dla narodu greckiego, wobec którego zaciągnęliśmy poważny dług”.

Scenariusz, zatytułowany „Armia miłości”, został opublikowany na łamach czasopisma „Cinema Nuovo” przez wydawcę jest Guido Aristarco.

Wydawałoby się, że dalej naturalną drogą scenariuszy powinien on trafić do realizacji. Ale stało się inaczej. Scenariusz trafił do... sądu. I to wraz z jego autorem i z wydawcą pisma, w którym był wydrukowany.

— Czy ksiądz obstaje przy swoich przekonaniach politycznych? — zapytałem po polsku, gdyż wiedziałem, że jeszcze nie zapomniał tego języka.

Spojrzał na mnie zgaszonymi oczyma i machnął ręką. To wszystko.

W okresie najzawziętszych walk z „ery bismarckowskiej” bruzdlił na Śląsku ugodołowiec Napieralski, który nie wierząc w powstanie niepodległej Polski, radził zachować tylko „narodowe jestestwo” ludności śląskiej, głosił hasła umiarkowane wobec polityki pruskiej i prawil o potrzebie „moralnego stosunku do państwa pruskiego” każąc ograniczyć się do „godziliwych i prawnych metod wobec przeciwnika”.

Gdy dzisiaj czytam jego „zbawienne” rady, które musiał zbarkrutować, przypominają mi się, „zbawienne” rady ks. biskupa Kaczmarska.

Gustaw MORCINEK

Z. S.

### Pisarze b. kombatanci dedykują swe książki



Doroczna wyprzedaż książek zorganizowana przez pisarzy b. kombatantów odbyła się w Palais des Sports w Paryżu. — Na zdjęciu: Jean-Paul Sartre, wybitny pisarz i publicysta bierze udział w sprzedaży. (Photo: Keystone)

## GUSTAW MORCINEK

# KRZYŻACY W PURPURZE

Pamiętam — byłem jeszcze małym chłopcem — w każdej niedziele po nabożeństwie ministranci ustawiali się przed głównymi drzwiami kościoła i sprzedawali tygodnik „Posłaniec Niedzielny”, wydawany przez wrocławską Kurie Biskupa. Oczesnym biskupem wrocławskim był osławiony „Krzyżak w purpurze”, ks. kardynał Jerzy Kopp, zaś mój Śląsk Cieszyński, Górny i Dolny należały do diecezji wrocławskiej.

„Posłaniec Niedzielny” zawierał „budujące” artykuły i opowiadania treści religijnej, pisane w bardzo pięknym języku polskim i jak sobie przypominam — konsekwentnie unikające takich pojęć, jak „język polski”, „ludność polska”, a słowo „Polska” w ogóle nie istniało. Tym bardziej, że ten Polski nie było w jej politycznym. Śląsk, w interpretacji „Posłańca Niedzielnego” był rdzennie niemiecką ziemią, a Ślązak — Prusakiem mówiącym „mieszkalniczym” językiem zbliżonym do polskiego”.

### PURPURAT PIERWSZY I KS. SZAFRANEK

„Kulturkampf” Bismarcka był przedzieleniem pierwszych walk z opornym Śląskiem, walk roku 1848, które doprowadziły jednak do tego, że w wyborach majowych w Zgromadzeniu Narodowym zasiadli pierwsi Ślązacy, nie tylko przynajmniej do narodowości polskiej, lecz wszczynający walkę o prawa narodowe Ślązaka. Byli nimi chłop Gorzka z powiatu oleńskiego, chłop Milnder z Janowa pod Mysłowicami i ks. Szafrańek, proboszcz bytomski.

Już wtedy — kiedy Bismarck dopiero sposobil się do zdobycia godności pruskiego kanclerza, już wtedy — u progu swojej politycznej kariery dostrzegł w pierwszych występach ks. Szafrańka fakt, że Ślązak nie chce być „Prusakiem mówiącym po polsku”, że dotychczas usposobiony „stramm prussisch” staje okoniem, że otwarcie zaczyna się przynawać do narodowości polskiej. Tymczasem ks. Szafrańek począł sobie coraz śmielej, tak że wreszcie „zasłużył sobie” na notatkę w pamiętnikach Bismarcka. Bismarck napisał w swych pamiętnikach: Ostatecznie wystąpienia Szafrańka przekonały mnie, iż między Polakami a Niemcami zgoda jest niemożliwa”. A tymczasem ks. Szafrańek począł sobie coraz zuchwalej. Obok postulatów językowych wysunął społeczne, domagając się polepszenia doli śląskiego chłopca! I jako bojownik społeczny, bojownik o prawa chłopca zasiadł — jak podaje śląski historyk, Kazimierz Piwarski — w

pruskim parlamencie po lewicy. Wówczas ks. Szafrańek poczuł na sobie ciężką rękę hierarchii kościelnej.

Bismarck oburzony na ks. Szafrańka, przeważnie z przekąsem „der rote Pfate”, szuka pomocy u ówczesnego biskupa wrocławskiego Melchiora Diepenbrocka. Pierwszy śląski „Krzyżak w purpurze” zakazał Szafrańkowi zasiadać na lewicy. Szafrańek usłuchał swego kościelnego przełożonego i od tej chwili już nie „zasiadał na lewicy”, lecz podczas wszystkich wielogodzinnych obrad stał przed ławami lewicy.

Ks. biskup Melchior Diepenbrock potrafił jednak złamać uparte „rebianta” w księżej sutannie i zmusił go pod groźką kar kościelnych do wycofania się z areny politycznej, tej samej, na której z jego biogłosaństwem hasłałi wszyscy inni księża nastawieni antypolsko.

### PURPURAT DRUGI A KATOLICKIE „CENTRUM”

Jest rok 1871. Zacierają się już wspomnienia potwornych głodowych lat w przeddzień Wiosny Ludów, gdy ludzie marli kładzeni pokotem na skutek tyfusu głodowego, a władze pruskie podjęły się akcji ratowniczej dopiero wtedy, gdy już blisko połowa ludności śląskiej wymarła i gdy już kończyło się nasilenie zarazy. Mija krótki okres działania polonofilskiego wrocławskiego rady szkolnego, ks. Bernarda Bodedaina, który — aczkolwiek Niemiec — polecał uczyć w szkołach śląskich po polsku, twierdząc, że „w rodzimym języku można jedynie do serca przemówić i podnieść do Boga, jednym słowem uszlachetnić człowieka”.

Ale zdaje się, że powstaje dla Polaków nadzieja. Oto katolicy w Niemczech tworzą potężną partię polityczną, tzw. „Centrum katolickie”, przeciwstawiając się Bismarckowi, jego partii narodowo-liberalnej i sferom konserwatywno-junkierskim. Księża śląscy oczywicie przystępują do propagowania hasel „Centrum katolickiego” i podczas następujących wyborów popierają jego kandydatów na terenie Śląska, (przeważnie miejscowych księży i działaczy katolickich) szczególnie zaś „Centrum” w swych programach zapewnialo, że będzie walczył również o prawa narodowe i społeczne Ślązaków. Ale okazało się, że hasła „Centrum” na terenie Śląska — są czczą demagogią. „Centrum katolickiemu” chodziło po prostu o pozyskanie głosów.

Wkrótce „Centrum katolickie” zapomniało o swych dawnych przyrzeczeniach, a w walce z żywiołem polskim na Śląsku prze-

jelo metody nacjonalistów. Większość centrowców wzięła nawet czynny udział w akcji germanizacyjnej. Znowu zaczęto rugować z kościołów polskie nabożeństwa, polskie kazania i pieśni, a w szkołach bito śląskie dzieci za posługiwanie się językiem polskim. Wtedy znowu rozgorzała walka. Oszukany Ślązak postanowił się bronić, broniąc wszelkimi siłami przeciw germanizatorom z „katolickiej” partii.

I znowu historia się powtarza, znowu przeciw polskości Śląska występuje hierarchia kościelna. W sukurs centrowcom przychodzi drugi „Krzyżak w purpurze”, biskup wrocławski Jerzy Kopp. Wygłaszając nakaz posłuszeństwa, jak i obowiązuje kler wobec swego biskupa, uciążliwym czynniczym politykę „Centrum katolickiego” z samą wiarą, biskup Kopp z charakterystycznym dla wyższej hierarchii kościelnej cynizmem tytułował swym owieczkom za pośrednictwem listów pasterskich i „Posłańca Niedzielnego”, że „mowa i narodowość nie są najwyższym dobrem ludzkiem” czyli, że tylko wtedy gdy pozwolą się zniemczyć, mogą być zbawieni. Rozwijając te filozofie polityczno-religijny wydał w roku 1890 poufny okólnik do wszystkich dekanatów diecezji, w których zalecał wprowadzenie nabożeństw w języku niemieckim w tych parafiach, gdzie dotychczas odbywały się nabożeństwa w języku polskim oraz nakazał przysposabianie młodzieży śląskiej do przyjmowania sakramentów w niemieckim języku.

Po prostu biskupowi Koppowi chodziło o to, by pod skrzydłami partii centrowej i jej głównej podpory, kleru śląskiego, jak najszybciej zgermanizować Ślązaków.

Wówczas to śląski działacz ludowy dr Józef Rostek w Raciborzu wydał swoje „Nowiny Raciborskie” występujące przeciwko „centrum”. Śląsk staje się widownią zaciętej nagonki na Rostka, nagonki, w której jednoczy się polakożerca prasa niemiecka z klerem śląskim. W nagonce tej ambona staje się ostoją ataku przeciw polskości Śląska. Gół w tym dziwnego? Duchowieństwo było postulsze biskupowi.

Ale szycyany z ambon dawać zaczęli niespodziewane dla inicjatorów nagonki rezultaty.

Męska postawa dr Rostka połączyła za sobą Karola Miarka, który w swym „Katoliku” jał śmielej zabierać głos przeciwko germanizacji Ślązaków przez kościół. Walka o polskosc Śląska stajaca się coraz bardziej równoznaczna z walką z hierarchią kościelną zaczyna coraz ostrzej ryć sować podział klasowy. Socjalistyczna „Gazeta Robotnicza” (dru-

kowana nie na Śląsku, lecz w Berlinie) dociera na Śląsk i od roku 1891 zaczyna się cieszyć coraz większym powodzeniem. W roku 1901 „Gazeta Robotnicza” przenosi się do Katowic, i tu prowadzi bezkompromisową walkę z hakajutyzmem, niemieckim kapitalizmem i z klerem „centrowym” wysuwając jako pierwszą się w tej walce sojusż robotników polskich i niemieckich.

Strajk szkolny w Poznaniu i strajk szkolny w kilku szkołach śląskich w roku 1905 spowodował, że na skutek biernego stanowiska biskupa Koppa wobec krzywdy polskiej, utworzył się komitet księży-Polaków, który zwołał wiec protestacyjny do Katowic w listopadzie 1906 roku. Biskup Kopp w ostatniej chwili zakazał księżom wzięcia udziału w owym wiecu i spowodował, że kler śląski rozbił się na dwa (niestety — nierówne) obozy: po jednej stronie stanęło 14 księży-Polaków, potępiających politykę biskupa Koppa i „Centrum”, po drugiej stronie 245 księży aprobujących politykę wy-narodawiania.

Kiedy w roku 1907 Polacy zdobyli siedem mandatów poselskich mimo ogromnego terroru ze strony władz politycznych, przemysłu i centrowego kleru, dochodzi do tego, że na kazaniach, wygłaszanych po polsku, księża centrowcy zaczynają odmawiać nieposłuszeństwa rozkazom na nieposłuszeństwo, głosi z ambony, że „Pan Bóg naglą śmiercią ukarze tych, którzy na ks. Głowackiego (centrowca) nie głosowali”!

### PURPURAT TRZECI A FALSZYWY PLEBISYCYT

Skończył się hakatysta ks. biskup Kopp, przewallia się pierwsza wojna światowa, odczyły nadzieje Ślązaków, że narecznie powstanie wolna Polska złączona ze Śląskiem. Okres znany z trzech powstań śląskich, szachrajstw politycznych Lloyd’a George’a i z oszukającego plebiscytu ludowego.

Na widownię występuje teraz trzeci „Krzyżak w purpurze” duchowy współnik krwawego Hoersinga na Śląsku, wrocławski biskup-kardynał Bertram. Kuria biskupia we Wrocławiu wydaje zarządzenie, według którego każde publiczne wystąpienie księdza w sprawie plebiscytu musi być zaladne od zgody jego proboszcza.

Do walki politycznej została wciągnięta wówczas sama — św. Jadwiga. W odezwach katolickiego „Centrum” pojawiają się „metryki” świętych. Według nich święta Jadwiga, patronka Śląska, zostaje pasowana na „rdzenną” Niemkę.

Biskup kardynał Bertram zaczął dionie z ukontentowania, wraz z Hoersingiem i Lloyd Geor-

g'em, gdy został ogłoszony tragiczny wynik sfałszowanego plebiscytu gornosląskiego.

### TRADYCJA TRZECH PURPURATÓW — DALEJ ŻYWA

Ale historia ma swoje nieubiegane prawa. Przewallia się druga wojna światowa. I narecznie po tylu wiekach Śląsk został w całości przyłączony do Polski. Dziełowa sprawiedliwość dokonała się.

Uczniowie jednak „Krzyżaków w purpurze”, wierni naśladowcy Diepenbrocka, Koppa i Bertrama, działają nadal. Jeżeli sięgnemy do wydanej w Monachium w roku 1953 książki pt. „Tragedie Schlesiens” z podtytułem „Unter besonder Beruecksichtigung des Erbstums Breslau”, znajdziemy tam przede wszystkim list biskupów niemieckich, który wyzwa cały świat katolicki (chyba nie bez zgody Watykanu?) do protestu przeciwko rzekomej krzywdzie zadaney Niemcom przez Polskę. Innymi słowy: biskupi niemieccy pierają w pełni akcję rewizjonistyczną Adenauera i organizacji „Bund der Schlesier”.

Czy popieranie to nie jest równoznaczne z popieraniem hasel wojny?

Wszak zachodnio-niemiecki biskup kardynał Frings nie tylko że patronuje żarliwie rewizjonistom niemieckim głosząc: „zgodnie z moją dewizą biskupia uważać będę wasze sprawiedliwe żądania za swoje własne”, lecz nawet powołuje się na Piusa XII, oświadczając, że „Ojciec święty nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że byłoby godnym nagany sentymentalizmem i fałszywie pojętym humanitaryzmem, gdyby z obawy przed cierpieniami, jakie przynosi wojna, pozwalano na wszelką niesprawiedliwość. Prowadzenie wojny — ciągnie dalej — może być nie tylko prawem, lecz nawet obowiązkiem ze strony państwa. Narody mają wobec Boga prawo, a nawet obowiązek przywrócić siłą zbrojną porządek prawny wszędzie tam, gdzie porządek boski został w swych najgłębszych podstawach zagrożony i zaatakowany.

„Porządek boski” został zakłócony, zdaniem kardynała Fringsa — tylko faktem — odzyskania przez Polskę ziem zachodnich!

Tu nasuwa mi się ciekawe wspomnienie:

Pod koniec wojny pojawił się w obozie koncentracyjnym w Dachau osławiony renegat i nacjonalista niemiecki, ks. prałat Ułtiza z Górnego Śląska, filar i podporą kleru na Śląsku, ogarniętego „furorem teutonius” z okresu największego nasilenia pruskiej polityki eksterminacyjnej.

Siedział na przycy na „niemieck-

# ZBIGNIEW SCHNEIGERT

## Zdobycie Nanga Parbat

O SIĄGNIĘCIE dnia 29 maja br. szczytu Mont Everestu, przysiono działalność i inne zdobycze alpinistów w Himalajach. Toteż zwycięstwo nad innym kolosem himalajskim — Nanga Parbat — uszło uwadze opinii. Nanga Parbat, po polsku Naga Góra wznosi się w Kaszmirze, należącym obecnie do Pakistanu. Kaszmir jest najbardziej na północ wysuniętą częścią półwyspu indyjskiego i leży w dorzeczu górnego Indusu. Jest to kraj wielkości Polski, o czterech milionach mieszkańców. Masz Nanga Parbat leży na północ od stolicy Kaszmiru Srinagaru, a na lewym brzegu Indusu, będąc najdalej na zachód wysuniętym szczytem głównego łańcucha Himalaj. Od Karakorum jest oddzielony bardzo głęboką doliną rzeki Indus.

Szczyt jest wysoki 8125 metrów n. p. m., a zatem ósmy co do wysokości na świecie. Z kolosów himalajskich uchodzi za najłatwiejszy pod względem technicznym. Ta względna łatwość była też przyczyną całego łańcucha katastrof górskich, które zjeżdżały na miano „Tragiczne Góry” lub „Góry Grozy”.

Nanga Parbat górze nad położonym o 20 km. od niej Indusem wysokością względną — 7000 m. Samo urwisko szczytowe, największe na świecie, spada na północ ścianą piciotysięczną. Dla porównania wystarczy sobie uzmysłowić, że ściana Giewontu nad Doliną Strąską wznosi się tylko o 600 m.

W przeciwnieństwie do Mount Everestu dostęp do podnóża jest bardzo dogodny, gdyż o dwadzieścia kilometrów na wschód od wierzchołka biegnie starożytny szlak karawan z Indii przez Srinagar do Pamiru i Sinkiangu.

Pod koniec ubiegłego wieku w roku 1895 po raz pierwszy atakują szczyt wybitni alpinści angielscy z A. F. Mummery na czele. W czasie kilkakrotnych ataków Mummery zdobywa wysokość 6100 m., niestety w odwrocie on i jego dwaj towarzysze z plemien Gurkha przepadają w zwałach lodowca Rakiot. W roku 1913 bez skutecznego próbną wyjąca Anglii Candler i Kellas.

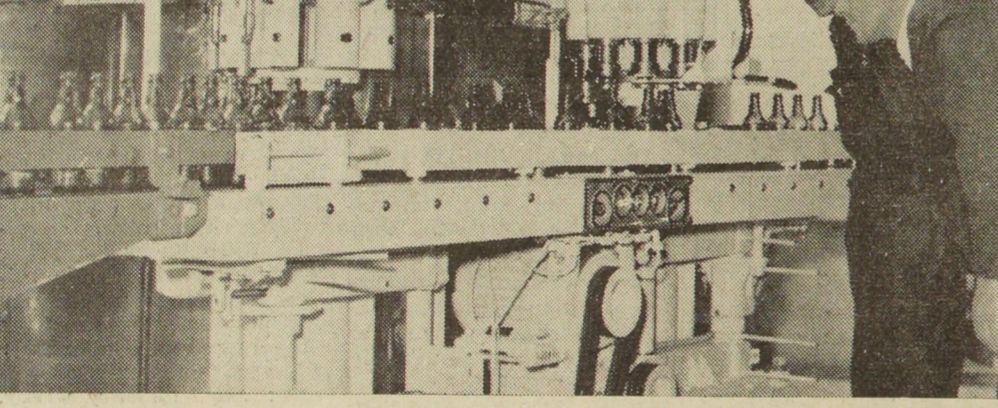
Następna wyprawa udaje się dopiero w roku 1932 pod kierunkiem znanego alpinisty niemieckiego Wilhelma Merkla z Monachium. W wyprawie biorą również udział Anglosasi oraz przewodnik tyrolski z Innsbrucku, Peter Aschenbrenner. Wyprawa, po dużych kłopotach z trasarami, którzy zbiegli z pieniędzmi, zakłada siedem obozów, przy czym najwyższy na wysokości 6900 m. Zupelna nieużyteczność miejscowych traszarów do tego stopnia komplikuje wyprawę, że uczestnicy sami przenoszą cały sprzęt. Liczne choroby i katastrofalny opad śnieżyca zmuszają ekspedycję do wycofania się.

W roku 1934 Niemcy organizują nową wielką wyprawę, którą prowadzi ponownie W. Merkl. Bierze w niej udział 9 najlepszych alpinistów niemieckich z Aschenbrennerem, oraz po raz pierwszy w tych stronach sprowadzeni z Darjeelingu Szwepowie. Ekspedycja zakłada obozy tracąc na początku skutkiem choroby jednego z alpinistów. Wyprawa dochodzi do wysokości 7600 m., gdzie zakłada oboz ósmy. Z niego Aschenbrenner i Schneider osiągają najwyższą wysokość 7700 m. i są w odległości kilkuset metrów od szczytu i 200-

poniżej jego wierzchołka. Straszliwy huragan śnieżny zmusza ich do zejścia. Pierwsi ruszają Aschenbrenner i Schneider z trzema traszarami, którzy giną pod dachem z wyczerpania i mrozu. Pozostali tj. trzech Niemców z Merkiem, oraz siedmiu najlepszych „tygrysów” znajdują śmierć w huraganie w obozie ósmym.

Ta nie motowana dotąd w rozmiarach katastrofa górską spowodowała uznanie przez alpinistów niemieckich za punkt honoru zdobycie Nanga Parbat. W roku 1934 rusza nowa ekspedycja na czele której staje znany himalaista, dr. Karl Wien. Alpinści dochodzą do wysokości 6690 m., gdzie na stoku Rakiot Peak zakłada oboz piąty, z którego z powodu śnieżnicy wycofują się do obozu czwartego, na wysokości 6185 m. W obozie zostaje siedmiu alpinistów z kierownikiem i dziewięciu najlepszych „tygrysów” himalajskich. Na następny dzień szef transportu idący z obozu trzeciego zastaje na miejscu obozu czwartego zwalę olbrzymiej lawiny. Tak skończyła się trzecia niemiecka wyprawa. Dotychczasowy bilans ludzi tej najtragiczniejszej góry świata wynosi 33 ofiary, w tym 12 alpinistów, 2 Gurkha i 19 Szwepów.

Nowa i straszliwa katastrofa wywołuje ogromne wrażenie w kręgach alpinistycznych i ostrą krytykę ostatniej wyprawy. Szczególnie niezrozumiale wydaje się sytuowanie obozów w miejscu narażonym na lawiny. Na miejsce katastrofy udaje się najlepszy himalaista niemiecki, dr. Karl Bauer, który odkopuje członków wyprawy. Okazuje się, że lawina zastała ich w namiotach i śpiwo-



Dnia 3 listopada zainaugurowano zostanie przy porcie de Versailles salon opakowania i napełniania butelek. Na zdjęciu: nowoczesny aparat służący do wypełniania butelek piwem.

## « TRANSAKCJA »

Pragnąc w interesie obywateli, utrzymać wysokie ceny na zboże w kraju, rząd duński, udzielił w sierpniu br. licencji na wywóz po niskich cenach do Francji i Niemiec zachodnich 80 tys. ton żyta i pszenicy.

Obecnie, stwierdziwszy, że krajowe rezerwy zbożowe nie wystarczą do wyżywienia ludności, rząd duński polecił importować z Francji i Niemiec zachodnich 15 tys. ton zboża.

Jak podaje „Land og Folk”, w wyniku tej „transakcji” Dania straciła 1,5 miln. koron, a rząd duński — humor.

Importowane zboże okazało się bowiem niedawno wywiezionym zbożem duńskim.

## Tegoroczna nagroda Nobla fizjologii i medycyny



Prof. Krebs

NAGRODA Nobla fizjologii i medycyny została przyznana w tym roku profesorowi uniwersytetu w Sheffield (Anglia) Krebsowi i profesorowi uniwers. Harvard w Bostonie (Stany Zjedn.) Lippmannowi. Obydwaj laureaci są pochodzenia niemieckiego i opisali Niemcy po dojściu do władzy Hitlera.

Nagrodę otrzymali oni za prace w dziedzinie fizjologii, dotyczące przemiany materii w żywych komórkach organizmu. Przemiany chemiczne w komórkach odbywają się dzięki fermentom zwanym diastazami. Otóż jedną taką diastazę odkrył prof. Lippmann. Prof. Krebs zaś wykazał rolę, jaką odgrywa kwas cytrynowy w przemianach chemicznych żywej komórki.

(Photo Keystone)

# Z BOHATERSKICH WALK O WOLNOŚĆ

## O WYKŁĘTYM PRZEZ BISKUPA A UKOCHANYM PRZEZ LUD KS. BRZOSCE OSTATNIM DOWÓDCY POWSTAŃCÓW 1863 roku

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

PODRÓŻ do Sokolowa dała mi rzeczywiście więcej, niż przypuszczałem. Bo i czegoś się spodziewałem? Po prawdzie — niewiele. Ze względu na to, że wykład rynku pozwoli mi wywołać obraz „tamtych dni”. Ze odnaje ten tragiczny dom, skąd bagnet carskiego żandarma, lajadtawa polskiego biskupa i zdrada szpicla — kulaka wywiody bohatera na szubienicę. Wreszcie (na ubartego) odszukam jakiś drobiazg — pamiątkę w kościele św. Rocha, która by przypomniała, że tu wikarował i zarzewiał lud do rewolucyjnej walki ksiądz — chłop-powstań-

du Powstańczego z Traugottem na czele. Ta właśnie droga niesiła go po ostatniej krwawej potyczce pod Golinem wierni kosynierzy. Niesiła go na sześciu koscach, na mokrym listowiu. Szli boso, bez piaseczki. Był grudzień 1864 r. Szli ku leżkiemu klasztorowi kapucynów. Szukali schronienia nie dla siebie lecz dla rannego księdza — dowódcy. W nich, żołnierzach sprawy ludu — nie było lęku... „...wierzyli, że tam poza nimi, poza ich wedetą, zbroją się tysiące bagnetów i szabel, kulbaczka tysiące koni. Ze im zejść z posterunku nie wolno”.



Uroczystości poświęcone uczczeniu pamięci księdza Stanisława Brzóska, płomiennego patrioty i powstańca z 1863 r. zgromadziły w Sokolowie Podlaskim u stóp obeliska, postawionego na miejscu stracenia ks. Brzóska i jego wiernego adiutanta, kowala Wilczyńskiego, liczną delegację z całej Ziemi Podlaskiej. Na zdjęciu: Przedstawiciele społeczeństwa składają wieńce u stóp pomnika

Ale czy mogłem przewidzieć, że spotkam tu dwóch blisko stuletnich starców, których relacje przydadzą tyle nieoczekiwanej barwy „słowom z ksiązek” — o wykłętym przez biskupa a ukochanym przez lud ostatnim dowódcy chłopów — powstańców 1863 r., księdzu Stanisławie Brzósce, który na tej szarej i plaskiej jak stół ziemni Podlasia wychował się i żył w biedzie, walczył i zawiśł na carskim trybunie 23 maja 1865 r.

I nie mogłem również przewidzieć, że dorozkarski Zygmunt Danielak, którego antyczny „ekipa” wyratował mnie z grzędzawiska sokolowskich ulic, jest synem Jana urodzonego w 1861 r. jednego z dwóch najstarszych ludzi w mieście, którzy są jego „żywa księga historii”.

PO DRODZE KU SPYTKOM  
Wjechałszy na drogę ku Rebkom. Po obu jej stronach coraz gęstsze stawały się zagajniki. To tutaj z tysięcznym oddziałem chłopów ks. Brzóska nękał i szarpał carskie garnizony jeszcze w rok po upadku powstania i straceniu na stokach Warszawskiej Cytadeli ostatnich członków Rza-

Tak pisała w „Kryjakach” Wielopolska, ukazując mimo woli tragizm zdradzonego przez szlachetnie narodu. Szlachta sabotowała reformy, sabotowała werbunek chłopskich ochotników. A oto dalszy fragment tej ksiąki:

„...ranny patrzył w okno... drzwi się otworzyły z traskiem — wiec ku nim zwrócił oczy. W progu stał biskup podlaski Paweł Piotr Beniamin Szymański... cały w fioletowych wypustkach, w lśniance sutan- nie, bawiac się krzyżem na piersiach jak brolekiem... Szymański zatrzymał swe zimne, pochmurne oczy na leżącym: — Tyś Brzóska? Ten ksiądz — odszczepieniec, który mimo moich zakazów, zakazów swojego biskupa — wojuje dalej, kryje się po lasach...”

Szymański wyrzucił ranego Brzóska wraz z towarzyszymi przez, za mur klasztoru. Jest to właściwy wyrok śmierci. DLA ZDRAJCÓW NIE MA MIEJSCA  
Dwukrotnie szukali Kozacy Zankisowa powstańców. Ukrywali ich chłopci, bo wiedzieli, że to chłopskie wojsko. U kogo schwytały powstańca, zabierali całą rodzinę. Wreszcie

## W DOMU DANIELAKÓW

Wszystko w tej twarzy jest srebrne wazy, brwi, rzęsy, nawet głos — cienki i metaliczny. 92-letni starzec patrzył na mnie otwarcie i żywciliwie, tak, jak tylko potrafił patrzeć prości ludzie, którzy wiele już w życiu widzieli i jeszcze więcej przeżyli. Jedynie na moje pytanie: „jak było?” w przezroczyście zrenicach zapalily się błyski suche wargi ściągnęły się w niedostrzeżalną już prawie niteczkę.

— Widzisz synu... całe życie uczono mnie, żeby w pokorze znieść ciosy. Ale trafił w życiu na złe siły. Wy młodzi już tego nie znacie. Wy nie wiecie, co to znaczy iść 21 km. codziennie piechotą, żeby zarobić — jak za cara — 30 kopiejek na dzień, albo złotówkę — jak za Pilsudskiego. I kiedy nie wiadomo: kogo za ten zarobek w domu użyć. Grzbiet się wtedy w palak zgina, rozum mać, rozpacz ogarnia. Ale cóż — widać i do tego można przywyknąć, skoro to wszystko przeżył. Tylko, że to nie łatwo... Kiedym tu w 1879 r. do Sokolowa przyjechał, to między sobą ludzie powiadali, że był wśród nich „swoją — ksiądz”, bohater, który z bronią walczył o prawa dla prostych ludzi i prawa dla Ojczyzny. Powiadali, że go biskup podlaski najpierw wykłął za udział w powstaniu, a gdy ten ranny do klasztoru się schronił — to ten biskup Szymański — zdradca — wygonić go kazał precz z towarzyszymi

## STARY LEK LUDOWY NA WARSZTACIE UCZONYCH

Od dawna uczeni poszukują skutecznego leku na raka, a mimo szeregu cennych w tym zakresie osiągnięć — metody i środki lecznicze, jakimi dziś dysponuje nauka lekarska, nie zadowalają w pełni.

Operacyjne usunięcie guza rakowego nie zawsze daje trwałe rezultaty, często przedłuża chorobę życie tylko na kilka lat. Odkrycie radu przez Marię Curie-Skłodowską dało lekarzom znakomity środek walki z rakiem, bowiem promienie radu — zastosowane do naświetlenia guzów rakowych — niszczą zwyrodniałą tkankę. Podobne działanie wykazują i promienie rentgenowskie, znalazły więc i one szerokie zastosowanie w leczeniu raka. Wprawdzie stosowanie promieni często leczy raka, w wielu innych wypadkach przedłuża chorobę życie — ale niekiedy straszna ta choroba wraca po kilku latach i kończy się śmiercią.

Ostatnie lata stoją pod znakiem dalszych intensywnych poszukiwań przez uczonych radykalnego środka przeciwrakowego. Około dziesięciu lat temu ukazał się np. na rynku amerykańskim rozreklamowany lek „teroperina”. Ale, jak się okazało, nie leczył on raka w spодadkach radykalnie, przynosił chorzy jedynie pewną ulgę — natomiast był szkodliwy dla organizmu, miał bowiem uboczne działanie toksyczne. Został więc wkrótce kompletnie zarzucony.

W roku 1950 uczeni radzieccy opracowali lek przeciwrakowy, „micytynę”, który rokował wielkie nadzieje. Ale i ten lek nie sprostał oczekiwaniom, prace badawcze — poszukiwawcze prowadzone są więc przez uczonych radzieckich w dalszym ciągu.

Huba „Pora obliqua L” wyrasta na brozowie w miejscach głębokiego zranienia. Ma ona podobny guz barwy czarnej lub brunatnej. Guz jest spękany, nieregularny, bezkształt-

ny, dość twardy. Na pniu hrzozowym wyrasta jeszcze inny gatunek huby — Poliporus betulinic Bull. Grzyb ten jest bardziej regularny, barwy nie- usko-brunatnej i wyrasta na nieszkodnym pniu, w leczniczo- nie znajduję żadnego zastosowania.

Badania chemiczne, farmakologiczne i kliniczne nad przydatnością huby Poria obliqua L. prowadzone są w zakładach naukowych i klinikach Poznania, Warszawy i Łodzi (m. in. przez doc. dr. F. Białosząbkę, dr. Cymerskiego i in.). Pierwsze doniesienia na temat chemizmu huby ukazały się już w prasie naukowej; stwierdzono m. in., że chemizm huby jest zbliżony do chemizmu (tkanki rakowej, co daje podstawę do przypuszczeń, że odpowiedni preparat może być pomocny w walce z rakiem.

mgr Z. Rajkowski

# KRYTYCZNE DNI SIERPNI 1939 (3)

PO NIŻEJ drukujemy dalszy ciąg artykułu, który w numerach 30 i 31 naszego pisma, ukazał się pod tytułem: „Pilsudczykowski m-a-r-s-z na Kijów”

W antyradzieckiej kampanii kłamstw i przeinaczeń faktów reakcja polska i jej dolarowy patroni sięgają często po zdemaskowany przez historię „zarzut” o rzekomym rozbięciu frontu pokoju przez ZSRR, który zawarł z Niemcami pakt o nieagresji 23 sierpnia 1939 roku i o „uderzeniu nożem w plecy”, jakim rzekomo było wkroczenie Armii Radzieckiej na obszar przedwojennej Polski 17 września 1939 roku.

Cel tych oszczerstw jest jasny: mają one z jednej strony odwrócić uwagę od tych, którzy czynnie popierali Hitlera w jego agresywnych planach, z drugiej przyswoić prawdę, że właśnie Związek Radziecki rozbił maszynę militarną Hitlera uratował świat przed faszystowskim molochem zagłady. Te oszczerstwa zarzuty wysuwają właśnie ci sami

ła banda zdrajców i agentów dolarowych, którzy kupczyli Polską w okresie międzywojennym, wtrącając ją w otchłań okupacji hitlerowskiej i dziś marzą o bombie wodorowej, o niszczytelkim pochodzie przez polskie miasta i wsie, o ruinach naszych domów, fabryk i szkół, aby w oparciu o hitlerowsko-amerykańskie bagnetory dawać się do władzy w kraju, z którego zostali raz na zawsze i bezpowrotnie przepędzeni.

Oczywista nonsensowność i fałsz „zarzutów” mających na względzie wyłącznie oczernienie Kraju Rad, z całą siłą prawdy wychodzi na wierzch, kiedy się przegląda dokumenty owych znanymi w wypadki dni.

Polityka „stawiania na hitlerowskie Niemcy”  
Dziś już nie jest dla nikogo tajemnicą: celem całej przedwojennej polityki USA, którą można określić w skrócie „stawką na hitlerowskie Niemcy”; haniebnych ustępstw rządów Anglii i Francji wo-

bię ujarzmiania coraz to nowych ziem.

I oto świat, przerażony pobłażliwością kapitalistycznych rządów wobec awanturnictwa Hitlera, usłyszał głos Związku Radzieckiego, który wierny polityce pokoju, ostrzegł przed gromzącym niebezpieczeństwem wojny, proponował państwom zachodnim porozumienie, aby pokrzyżować kres hitlerowskiej agresji. „Jutro już może być za późno — czytamy w oświadczeniu rządu ZSRR. Ale dziś jeszcze jest czas po temu, jeśli wszystkie państwa, zwłaszcza wielkie mocarstwa zajmą zdecydowane, niedwuznaczne stanowisko wobec problemu zbiorowego ratowania pokoju”.

Imperialiści zachodni i sanacja odrzucają propozycje ZSRR zorganizowania frontu antyhitlerowskiego

Na XVII Zjeździe Kom. Partii W. Radz. 40 marca 1939 r. Józef Stalin demaskując politykę popierania zabórnych planów

## B. TROJANOWSKI

Hitlera stwierdził ponownie, że Związek Radziecki jest zwolennikiem „pokojowych, bliższych stosunków sąsiedzkich ze wszystkimi krajami ościennymi, posiadającymi wspólną granicę z ZSRR”, oraz że Kraj Rad stoi na stanowisku „popierania narodów, które padły ofiarą agresji i walczą o niepodległość ojczyzny”.

Z całą więc szczerością i otwartością postawiana została przez rząd radziecki sprawa połączenia wszystkich sił do walki z hitleryzmem. Ale wszystkie propozycje zorganizowania antyhitlerowskiego frontu obronnego z udziałem Anglii, Francji i Polski były sabotowane przez zachodnich imperialistów i odrzucały przez pułkownika rząd polski, marząc o współpracy z Hitlerem podbojach.

Spójrzmy bowiem na stanowisko, które zajęła Polska wobec agresywnej polityki Hitlera oraz wobec radzieckich propozycji obronnych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Z Polski i z krajów Demokracji Ludowej

## Zmieniły się kopalnie rudy w Polsce

# DZIŚ SIĘ KOPIE TAK...

(KORRESPONDENCJA Z POLSKI)

**WYDOBYCIE** rudy żelaznej podnieść do 3 milionów ton... — brzmiał odpowiedni ustęp uchwały o Planie 6-letnim. A jakie było? Nie będziemy się kompromitowali cyframi; wystarczy powiedzieć, że w kopalnicach rudy żelaznych zajmowaliście ostatnie miejsce w rządzie państw europejskich!



Szczeban Blaut, były górnik kopalni „Niwka” jest posem na Sejm. Na zdjęciu: Blaut wsiada do swego samochodu, który kupił sobie na spłaty

„Nie opłacało się” — jeszcze dziś mówią niektórzy w Polsce — „Nie opłaca się dziś także” — dodają. A tymczasem kopalnia za kopalnią rośnie, wydobyćce wzrasta i wkrótce przekroczy znacznie plan na rok 1955.

Oplaca się, bo nasz przemysł potrzebuje milionów ton rudy żelaznej, rudy, z której powstanie stal na maszyny, belki i dzwigiary budowlane, maszyny do szycia, igły, kosy i narzędzia.

Jedną z kopalni, które powstały na bazie przedwojennego „przedsiębiorstwa” jest kopalnia „Tadeusz” w powiecie częstochowskim. Zajrzyjmy do tej kopalni... Albo nie, najpierw posłuchajmy opowiadania starego „wyjadacza rud”, górnika Zygmunta Szymanika, zajmującego niepospiesznie dziś stanowisko w tej kopalni.

— „ZA UKOP” — Odbywało się tak: brało się „przedsiębiorcę” na wodkę, opijało sprawę, i dostawało się pozwolenie, tak zwany „dolołokop” na reke. Z „dolołokopa” policja już nie wyganiała. Bo właściciel miał zapłacenie. No i kopało się.

Szymanik bierze kawał papieru, ołówek, i rysuje nie prze rywając swego opowiadania. — Oczywiście łopata. Kwadrat miał dwa na dwa metry. Obudowa, jeśli ją ktoś robił, była z desek. Po miesiącu, najwyżej dwóch, dochodził człowiek do pokładu, zaczynało się wydobywanie rudy. Oj, źle się działo temu, co nie miał dość pieniędzy aby przetrwać do opancia sprawy do rozpoczęcia wydobywania... Oj, ciężko... Nie wiecie dlaczego? — Przecież „przedsiębiorca” nie płacił za

kopanie szybu, tylko za ruderę... Popatrzmy teraz na rysunek: obok góry ziemi, wysokości na dziesięć, piętnaście metrów stoi kobieta przy kolowrocie. Tak, takim samym, jak to się jeszcze czasami na wsi, przy studni spotyka. Na łańcuchu jednak zamiast wiadra widać umocowane naczynie w rodzaju koryta, tylko, że bardzo głębokiego. Obok, mniej szta kupka, to ruda żelazna, którą kobieta wydobyła z „szybu”.

— Robota szła tylko ręcznie. Po zejściu do szybu łupał człek ruderę „konie”, to jest dziesięciokilowym młotem. Później, jak zrobiło się wyłom — kilofem. Niektórzy używali dynamitu, ale rzadko kto, bo najczęściej „szyb” się zawałał. Wybierało się tylko tuż koło „szybu”, bo dalej nie szło — nie było odbudowy, albo taka siaba, że człowiek duszę miał na ramieniu... A i tak, ile to narodu weszło, i więcej nie wyszło spod pokładu rudy...

Szymanik zdejmując czapkę żegna się. Wreszcie wylicza. — Sikorowie, Sabiniski z synem Karolem, Kiełbińska, wdo wa po górnika także zasypałym, zostawiła troje dzieci, Łoziński z córką, to tylko z tego terenu, na którym ja sam kopałem. A mnie myślicie, nie przysypało? Dwa razy ledwo z życiem uszedłem... A za ukop, za to, co się wybrało przy szybie dostało się dziennie 4 — 6 złotych...

Są jeszcze do obejrzenia takie „kopalnie” rudy w częstochowskim, w kieleckim, na Śląsku. Ale w żadnej z nich nie urabia się już dziś rudy. Pozostały jako zabytki. Czasami tylko do szybu zej-

rabiającymi na przodku. Są tu starzy górnicy, którzy nie jedną ciekawą historię do opowiadania Szymanika mogli by dorzucić. Jest wśród nich stary Józef Krzepik, co to od 35 lat urabia ruderę, jest 51-letni Zaruch Paweł i Bronisław Basiński legitymujący się 25-letnim stażem pracy w kopalni.

Są tu także młodzi, jeszcze uczniowie technikum eksploatacji rud: Walerian Kołodziejczyk, Stefan Barcinek, Adolf Kozera i wielu innych.

Tak się zmieniła kopalnia rudy. Raczej nie zmieniła, a wyrosła od nowa, bo przecież to, co było kiedyś, wstyd kopalnią nazwać...  
**OSIEDLE GÓRNICZE RÓWNIEŻ SIĘ ZMIENIŁO**  
Ale nie tylko pod ziemią nastąpiła zmiana: w miejscowości, w której znajduje się kopalnia „Tadeusz” można porównać dwa rodzaje domów:

wiele kilometrów chodników podziemnych. Wydobyte niejednej z nich zaspakają zapotrzebowanie wielkiego pieca średnich rozmiarów. Tysiące, setki tysięcy ton rudy, polskiej rudy ulega przeróbce na stal i żelazo potrzebne, jak nigdy rozbudowującemu swoją gospodarkę państwu.

Robotników wychodzących z szybu wita dziś nie żona górnika, który urabiał przed wojną z narażeniem życia tę znikomą ilość rudy, a wysoka wieża wyciągowa i przyma usypiana z urobionej wraz z rudą skały piętnej.

Jednym z chodników wiedzie linia kolejki wąskotorowej. Napęd — spalinowy lub elektryczny na akumulatory. Przed wojną po desce górnicy pchał każdą z urobionymi kawałkami rudy!

W obecnych przekopach biskają świetlaka górniczych lampek. — Dokoła rozposcierają się pokłady rudy, wszędzie mamy nasze, kopalniane uborka — informuje starszy ładowni akumulatorów.

Idziemy dalej. Wrębiarka, transporter pancerny, gumowy. W pewnym momencie musimy się usunąć w bok. Przejeżdżają bowiem wagoniki naładowane rudą.

— Szczęść Boże — rozlegają się głosy witające maszyniste, który odpowiada również tym odgwiecznym górniczym pozdrowieniem.

Wtem powietrzem targają odgłosy wybuchów. Płomyki karbidowej chwieją się, dopiero po długiej chwili powracają do pozoży pionowej. Witamy się z górnikami u-

te, które wojnę przetrwały — z tymi, co zostały wzniesione po wojnie, z tymi, których fundamenty i mury jeszcze nie są pokryte dachami.

Wszędzie porównanie wypadnie jednakowo: na korzyść dzisiejszych budowli, na niekorzyść przedwojennych.

Wiele z tych budowanych domków wnoszą sobie sami robotnicy. Mają oni bowiem do dyspozycji nie tylko cegły i cement, drzewo i dachówki, kamień wapienny (tradycyjny materiał budowlany na tych terenach) i lepek, ale również plany, inżynierów do dopilnowania wykonania robót według planów i kredyty na zakup materiałów.

Tak zmieniły „nieopłacalne” rudy okolicę kopalni „Tadeusz”, tak jak zmieniły otoczenie innych kopalni rudy żelaznej, których — o tym warto pamiętać — w Planie 6-letnim powstaje 30.



Jakie były warunki pracy i bezpieczeństwa w kopalniach w Polsce przedurządzeniowej, świadczy m. in. nasze zdjęcie z dn. 20 maja 1933 r. dokonane w Siemionowicach obok Wełnowca. Przedstawia ono chwilę wydobywania zwłok górnika zasypaanych podczas pracy przez zapadający się chodnik w dzielnym szybkim

Ministerstwo Rolnictwa — Centralny Zarząd Szkolenia Kadry od 3 lat prowadzi przy wybranych technikum rolniczych działy korespondencyjnego kształcenia rolniczego, które umożliwiają chłopom pracującym zdobyć wykształcenia w zakresie szkoły średniej.

Doświadczenie wykazało, że chłop, który kształcał się w szkołach korespondencyjnych robił dalsze postępy w nauce i podnosił jakość swej pracy na roli.

Np. ob. Ludwik Kopacz, lat 27, członek Spółdzielni Produkcyjnej w Jaluwie, pow. Kwidzyn, ukończył drogą korespondencyjną kl. I w Technikum Rolniczym w Gdańsku-Oruni uzyskując zaszczytny tytuł przewodownika nauki. Prace kontynuując teraz w kl. II. Ob. Feliks Kozłowski, młodszy przezelarstwa, mimo swoich 52 lat, jest od 1950 r. wzorowym uczniem korespondencyjnego kursu licealnego w Technikum w Podzamczu Chęcińskim. Ob. Stanisław Kot liczy 40 lat, jest teraz uczniem klasy II w Dziale Kształcenia Korespondencyjnego w Technikum w Rzemieniu, woj. Rzeszów.

Można by wymienić wiele przykładów solidnej pracy, wielkiego zainteresowania nauką u tych chłopców, którzy już uczą się w szkołach korespondencyjnych.

Na terenie całego kraju rosnących jest 35 szkół korespondencyjnych o specjalizacjach: agrotechnicznej i zootechnicznej.

Nauko trwa 4 lata, tak jak i w młodzieżowych szkołach rolniczych. Świadectwo ukończenia szkoły korespondencyjnej daje tytuł technika i uprawnia do wstępu na wyższe uczelnie. Nauka jest bezpłatna, uczniowie pokrywają jedynie koszt podręczników. Zdobywanie wiedzy ułatwiają zjazdy szkoleniowe i specjalnie zorganizowane poradnictwo.

Uczniowie mają dostęp do pracowni chemicznych, fizycznych i mogą korzystać ze wszystkich doświadczeń rolniczych, jakie są

## Chłopi polscy kształcą się w szkołach korespondencyjnych

przeprowadzane w technikum rolniczych. W ten sposób nie odrzucając się od pracy i zdobywając nową wiedzę rolniczą, opartą na zdobytych agrobiologii radzieckiej, nauczyli się stosować ją w naszym rolnictwie i sami staną się jej współtwórcami.



W wygodnym, jasnym przedszkolu zaopatrzonej w liczne zabawki i gry bawią się pod opieką kierowniczkii Zofii Kucharskiej dzieci robotników rolnych ze wsi Rybno, powiat Sochaczew

W dniu 23 bm. przybył do Warszawy nowomianowany Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Mongolskiej Republiki Ludowej w Polsce Daszju Adiibisz, witany na lotnisku przez Dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ — Edwarda Bartola.

**NOWOMIANOWANY AMBASADOR MONGOLSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ PRZYBYŁ DO WARSZAWY**  
W dniu 23 bm. przybył do Warszawy nowomianowany Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Mongolskiej Republiki Ludowej w Polsce Daszju Adiibisz, witany na lotnisku przez Dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ — Edwarda Bartola.

## Wł. Kulicki

# RACHUNEK OJCA ANTONIEGO

Już od godziny stał ojciec Antoni na ruchliwym odcinku Alei Jerozolimskich przed „Polonia” uparcie patrząc w górę. Tęgo dnia, jak na złość, było zimno i dżdżysto. Od samego rana padał drobny kapuśniak. Ciężkie otwiane chmury wlokły się nisko nad miastem, dotykając niemal dachów wyższych kamienic.

Chodnikiem w jedną i drugą stronę pędzili ludzie: młodzi i starzy. Niektórzy w pośpiechu potrącałi ojca Antoniego, inni zwracali mu głosną uwagę: — Zejdźcie, ojcze, z przejścia, nie tamujecie ruchu? — Ale ojciec Antoni nic nie słyszał. Nie czuł nawet, jak krople deszczu spływały mu z czapki za kolanier kurki. Stał i liczył. Już chyba ze dwadzieścia raz zaczynał od początku: ...Cztery pięć, sześć... dziesięć, jedenaście... dwadzieścia osiem, dziewięć, no... trzydzieści... A dalej? — Diabli wiedzą! A wszystko przez te chmury. Dom tkwił w nich wierzchołkiem jak w cieście...

Już chciał zrezygnować i pójść na dworzec, ale kiedy przypomniał sobie czerwoną, złośliwie uśmiechniętą twarz Kocura, nie mógł ruszyć z miejsca. Przypomniał sobie

dokładnie, że szczegółami, wszystkie toczony z nim sprzeczki. — I wy, ludzie, wierzyta w te bajki! — mawiał zwykle do sąsiadów najobgatszy we wsi chłop, Kocur. — Powstawcie tylko dziesięć chałup jedna na drugą, to się zawała. A oni piszą że ile? Czterdzieści? Niech poszukają

głupszych od siebie, żeby im wierzyli! — Ale przecie widzieliśmy wszyscy w kinie. Wtedy już było dwadzieścia pięć pięt. A teraz już pisali, że kończą dwadzieście osmie piętro — usiłował przekonać go ojciec Antoni.

— A ty jesteś taki sam dureń jak i oni — płuł z wściekłości Kocur. — Ty nie wiesz, że w kinie zdejmują z namalowanych obrazków? Sam nauczył to mówić, że miasta w kinie robią z tektury! Jakes, osle, nie widział, to i nie gada! — Jeslim nie widział, to zobacze i powiem, że ty Kocur jesteś osioł, a nie ja! Teraz stał i patrzył. Za-

łatwił już wszystkie sprawy związane z umieszczeniem syna w szkole rzemieślniczej, poczynił zakupy i mógłby jechać do domu. Ale jak pojedzie, kiedy nie może policzyc pięt Pałacu Kultury i Nauki? Co powie Kocurowi? Raptem ojciec Antoni stuknął się pięścią w czoło.

— Ano przecież. Powiem po prostu, jak jest. Naliczyłem trzydzieści pięt. A co dalej? Bóg raczy wiedzieć, Nie widać za chmurami!

Widok na Pałac Kultury i Sztuki im. Stalina w Warszawie z okien jednego z pobliskich mieszkań

Przemysł Krajowy Wyprodukuje w b.r. DODATKOWE 20 tys. RADIOODBIORNİKÓW

Fabryki wytwarzające aparaty radiowe systematycznie wykonują miesięczne plany z nadwyżką. Dzięki temu dądoż do końca br. około 20 tys. radiodbiorników ponad plan. Zaopatrzenie rynku, wobec szybkiego wzrostu potrzeb jest jednak jeszcze niewystarczające. Dlatego przemysł teletechniczny dąży do dalszego zwiększenia produkcji aparatów radiowych w przyszłym roku.

W najbliższym czasie przemysł teletechniczny, obok popularnych radiodbiorników „Pionier”, „Masur” i „AGA”, przystąpi do produkcji nowego typu aparatów. M. in. przygotowuje się produkcję aparatów z adapterem, zbliżonych pod względem mocy do „Pioniera”, oraz nowy typ bardziej estetycznego radiodbiornika „Masur”.

## NA DALEKIEJ CZUKOTCE

**DALEKA** Czukotka, to podbiegunowy, najbardziej na wschód wysunięty kraj Związku Radzieckiego. Przez środek półwyspu przechodzi północny krąg polarny.

Z trzech stron jest on otoczony zimnymi wodami Morza Czukockiego, Cieśniny Beringa i Morza Beringa.

Długie, ciężkie zimy i krótkie, chłodne lata, kiedy w lipcu temperatura dochodzi tylko do 3 stopni na północy, a najwyższej do 10 na południu — sprawiają, że na obszarze 682,5 tysięcy kilometrów kwadratowych (czyli większym 2 razy niż Polska) mieszka zaledwie około 20 tysięcy ludności: najwięcej Czukczów, trochę Eskimosów, Lamutów, Jukagirów i Czuanowców. Najgęściej zaludnione są brzozy morza, zwłaszcza Zatoki Anadyrskiej.

Miejscowość Anadyr jest stolicą czukockiego okręgu narodowościowego. W tundrach Czukotki wypasają się obryzmye stada kolchozowych reniferów. Myśliwi polują

na fokę, morsa, białe niedźwiedzie, dzikie kozy, wilki i niebieskie lisy polarne. Duże polarne psy — zaprzężone do długich san, zwanych „nartami” — służą często jako siła pociągowa.

Kolchoźnicy żyją dostatnio. Nie zależnie od wspólnych dochodów każda rodzina na Czukotce posiada od 100 do 150 reniferów na własność.

Przed Rewolucją Październikową Czukotka był to kraj zupełnie zacofany. Czukczowie nie mieli nawet swego pisma. Pierwsza książka w języku czukockim wyszła dopiero za władzy radzieckiej w 1932 r.

Podczas radzieckich pięcioletek powstały ośrodki zdrowia, domy kultury, kina i szkoły. Młodzi Czukczowie wyjeżdżają teraz na wyższe studia.

Daleka Czukotka stała się bliska w wielkiej rodzinie narodów — Kraju Rad.

**Z CZUKOCKIEJ TUNDRY**  
T O zdjęcie młodej Czukotki, Maszy Nikuliny, wykonane zostało przez radzieckiego fotoreportera J. Rusanowa na lotnisku miasta Pietropawłowsk Kamczacki. Wraz z wielu innymi dziewczętami i chłopcami Masza Nikulina przyjechała na Kamczatkę z czukockiej tundry, aby się uczyć w pietropawłowskiej szkole im. Złazda. Do zakładów nauko-felcerskiej. Do zakładów naukowych Pietropawłowska każdej jej sieni zjeżdża się młodzież z przybrzeżnych wysp Oceanu Spokojnego, z tundry Kamczacki i z Czukotki.

Na przykład kino objazdowe, które obsługuje kinomechanik Aleksy Zozula, dociera do najdalszych nawet wsi Czukotki, których mieszkańcy oglądają nowe filmy równocześnie z moskwiaczanami.

**OBJAZDOWE KINO NA CZUKOTCE**  
P RZESTRZEN dzieląca Moskwę od Czukotki jest obryzmya. Do Rewolucji Październikowej był to kraj, do którego rzadko albo wcale nie dochodziły wiadomości ze świata. Obecnie, w najbardziej nawet oddalonych od wielkich ośrodków kulturalnych, miejscowościach — książki, czasopisma, gazety i filmy stały się rzeczą codzienną.

Na przykład kino objazdowe, które obsługuje kinomechanik Aleksy Zozula, dociera do najdalszych nawet wsi Czukotki, których mieszkańcy oglądają nowe filmy równocześnie z moskwiaczanami.

## POLSKIE RADIO

Andycje na niedzielę 1 listopada  
NA FALI 1322 m.  
Godz. 16.00: Dziennik popołudniowy; 16.20: Muzyka rozrywkowa; 17.30: Muzyka symfoniczna; 18.10: „Mówi Nowa Huta”; 18.30: Dla każdego coś miłego; 19.30: Zasadka literacka; 20.00: Dziennik wieczorny; 20.15: Felieton; 20.25: „Wspólna pieśń” Mięczyńska, Krzyńskiego; 20.30: Wiadomości sportowe; 20.35: Borodin; „Książę Igor” — opera.

NA FALI 407  
Godz. 15.15: Dla dzieci; 16.15: Pieśni klasyczne; 16.30: Muzyka symfoniczna; 17.00: Wiadomości popołudniowe; 17.15: Z życia ZSRR; 17.45: Chwila poezji; 17.50: Koncert chopinowski; 21.00: Dziennik wieczorny; 21.15: Felieton; 21.25: „Hejże jabłoneczka” — pieśń Kolasińskiego; 21.30: Koncert; 22.00: Wiadomości sportowe.

